Cena 20 gr. Opłata pocztowa uiszczona gotówką

JUTRO POLSKI

TYGODNIK – ORGAN RUCHU MŁODONARODOWEGO

Rok I Warszawa, 19 marca 1939 r. Nr 13

Gen. STANISŁAW SKWARCZYŃSKI
Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego

U PODSTAW SIŁY

Kiedy się zastanawiam, co musi stanowić istotną podstawę twórczego ruchu narodowego, któryby oddawał mobilizowane przez siebie siły w całkowitą służbę narodowemu ideałowi — to widzę wyraźnie, że nie może stanowić tej podstawy żadna wyrozumowana teoria, żadna doktryna polityczna, ekonomiczna czy biologiczno-rasowa.

Podstawę stanowić może tylko morale: wartości psychiczne i moralne, to wszystko, co Komendant Piłsudski zwykł zwać imponderabiliami. O wielkości Narodu decyduje przede wszystkim jego postawa psychiczna, o wartości zaś ruchu narodowego to, jakie przymioty umie on wydobyć i wykrzesać z ludzi. Na tym właśnie polegała wielka rola wychowawcza Piłsudskiego, który targał sumieniami, odgrzebując tradycje bohaterstwa, szukał źródeł mocy polskiej, stawiał twarde wymagania, uczył liczyć tylko na siebie...

Co było dźwignią ruchu wyzwoleńczo-żołnierskiego, ruchu w najgłębszej swej treści narodowego?

Była nią duma narodowa, a sekundował jej honor.

Dumę narodową Polaków, stale urażaną i deptaną pod trzema zaborami, można było zaspokoić — i rozbudzić tam gdzie przygasła — jedynie przez walkę. Jedynie walka mogła odrodzić Naród, którego duszę zaczęły już oczadzać opary trójlojalizmu. Piłsudski podjął walkę, w której odżyły najświetniejsze tradycje rycerskie Narodu. Był Romantykiem, choć wyrósł w czasach pozytywizmu. Był jednak jednocześnie Wielkim Realizatorem i chwycił się realnych środków walki.

Poszli za Nim ci spośród współczesnego Mu pokolenia, których duma narodowa buntowała się przeciw rzeczywistości i którzy porwani zostali — romantyczną wówczas — wiarą, że tylko orężem można wywalczyć niepodległość: mit narodu niewolnego.

Duma poszła w parze z honorem i z tymi odżyłymi na nowo przymiotami, które zawsze czynić będą z Polaków dobrych żołnierzy.

Piłsudski, Wielki Nauczyciel, rozpoczął jednocześnie uczyć Naród Polski samodzielności. Zawsze liczył tylko na siły własne, polskie. Odrzucał wszystkie możliwości przetargów o złudne namiastki, których ceną musiałoby być zaprzedanie swojej samodzielności i możności walki — temu czy innemu zaborcy. Stworzył Legiony do walki z Rosją i dla podniesienia sztandaru walki zbrojnej. Przeciwstawiał się cały czas nieugięcie uzależnieniu ich od mocarstw centralnych. Odmówił złożenia przysięgi i swej zgody na tworzenie państewka uzależnionego od Niemiec. Wolał pójść do twierdzy Magdeburskiej. Z kolei P. O. W. została skierowana przeciw okupantowi niemieckiemu.

Ta nauka wychowawcza dla narodu nie przestała promieniować z działalności Piłsudskiego po odzyskaniu niepodległości. Cała Jego polityka zmierzała przecież do ugruntowania suwerenności i niezależności Państwa Polskiego od takich czy innych mocarstw świata. To wytknęło kierunek polskiej polityce zagranicznej, naszym przeobrażeniom ustrojowym i trosce Wielkiego Marszałka o silną armię.

Młode pokolenie polskie, wyznające ideę nacjonalizmu polskiego i odrzucające coraz powszechniej wszelkie teorie i doktryny międzynarodowe i klasowe, musi pamiętać o tych naukach, które płyną z działalności Wielkiego Wychowawcy, jakim był Piłsudski Musi pamiętać o doświadczeniach nacjonalistycznego ruchu niepodległościowo-żołnierskiego.

O wartości tego pokolenia zadecyduje jego postawa psychiczna.

Nie można uznać za nacjonalistyczną — to znaczy budującą zwartość Narodu Polskiego i siłę Jego Państwa — postawy stałego oglądania się na innych, na cudze siły i koncepcje w polityce zagranicznej czy wewnętrznej, liczenia tylko na układ sił kształtowanych cudzą wolą, na cudze oświadczenia i zobowiązania.

Nie zbuduje się dziś siły polskiej przez niechęć i negację wobec tego wszystkiego, co się realnie w Państwie Polskim dzieje, przez rozproszkowywanie sił i ułatwianie rozwoju wszelkich tendencji odśrodkowych. O postawie prawdziwie nacjonalistycznej nie decydują również deklamacje i rzucanie wielkich frazesów.

Młodzież polska ma się wychowywać nie na dedukcjach ciasnej doktryny partyjnej, ale na wierze w swój Naród i w swoje Państwo, na dumie narodowej, płynącej z przynależności do Wielkiego Narodu o dziesięciowiekowej tradycji, na honorze płynącym z rycerskiej przeszłości narodowej, na przeświadczeniu, że jest jej obowiązkiem twarda służba dla realizacji mitu narodu wolnego potęgi Jego Państwa.

Wierzę, że ruch młodonarodowy, który się rozwinął wśród młodych, organizujących się przy Obozie Zjednoczenia Narodowego i który powstał w odpowiedzi na apel Naczelnego Wodza, potrafi wykrzesać te wartości psychiczne, których uczył nas Piłsudski i spełni swe zadania w życiu polskim.





...Gdy nad światem przeciąga burza – Naród Polski zna tylko jedną postawę – żołnierską, skupioną wokół Wodza i sztandarów Armii Narodowej.

Tak było za Chrobrego, Jagiellonów, Batorego i Piłsudskiego – Tak stajemy dziś pod buławą Śmigłego Rydza.

EDMUND GALINAT

Na widnokręgu

Nie będzie drugiej Białej Góry

Ogromnej wagi wydarzenia rozgrywają się znowu u naszych południowych granic. Po raz trzeci na przestrzeni roku ulega zmianie mapa naszej części świata. Rzesza Niemiecka wbija jeszcze silniej swą twardą stopę w środek Europy. W chwili kiedy piszemy te słowa, — środa dnia 15 b. m., godziny popołudniowe — kompletny rozpad Czecho-Słowacji jest już faktem. Czecho-Słowacja przestała istnieć. W ciągu ostatnich 24 godzin odłączyła się od Pragi Słowacja i proklamowała niepodległość państwową, Węgrzy wkroczyli na Ruś Zakarpacką, a Czesi — w sposób jeszcze w tej chwili niepojęty i niezrozumiały — zrezygnowali ze swej niepodległości i oddali się na łaskę i niełaskę Niemiec.

Nie znamy jeszcze wszystkich przyczyn i kulisów wypadków, które rozgrywają się w błyskawicznym tempie na naszych oczach. Ale to, co widzimy wystarcza do zdania sobie sprawy z ich historycznej doniosłości i znaczenia, jakie posiadają one również dla państwa polskiego.

Niemcy idą w Europie od zwycięstwa do zwycięstwa — to fakt niewątpliwy. W skład Rzeszy wchodzi obecnie obszar etnograficzny Czech, przetykany grupami mniejszości niemieckiej, z nowymi 7 milionami ludności. Z ludnością austriacką i sudecką stanowi to około 17½ miliona zysku w ciągu niespełna 13 miesięcy. Dwu i pół milionowa Słowacja ogłosiła niepodległość, ale jasne jest — choćby z przebiegu wypadków, które poprzedziły proklamację sejmu słowackiego jak również z adresu, jaki do kanclerza Hitlera wystosował premier i głowa nowego państwa słowackiego ks. Tiso—że niepodległość ta będzie połączona z zależnością polityczną i gospodarczą od Niemiec. Będzie więc niepodległością w dużej mierze fikcyjną. Nie zdziwilibyśmy się nawet, gdyby w najbliższym czasie zostali Słowacy pozbawieni i tej fikcji.

Naród polski, który żywi dla Słowaków tak wiele sympatii i zawsze rozumiał ich aspiracje narodowe chętnie będzie popierał rozwój niepodległego państwa słowackiego, ale w obecnych warunkach mimowoli rodzą się wątpliwości, czy Słowacy będą mogli odgrywać w polityce międzynarodowej rolę podmiotu, o czym mówił niedawno min. Beck.

Zachowanie Czechów jest niepojęte. Po pierwszym okresie załamania się w wyniku wypadków wrześniowych i październikowych wydawało się ostatnio, że powrócili do równowagi i przejawili kilkakrotnie chęć samodzielnej i realistycznej polityki. Społeczeństwo polskie z sympatią patrzało na te próby. Świadczyły o nich m. in. takie fakty jak nominacja generała Prchali i usunięcie z rządu karpatoruskiego Revaja. Również ostre przeciwstawienie się separatystycznym tendencjom słowackim i usunięcie pierwszego rządu ks. Tiso przez prezydenta Hachę w nocy z czwartku na piątek dnia 9 na 10 b. m. — jakkolwiek ustosunkowujemy się najpozytywniej do dążeń Słowaków — należało uważać za objaw chęci prowadzenia przez Czechów samodzielnej polityki.

Od piątku 10 marca potoczyły się jednak wypadki błyskawicznie i Czesi w ich obliczu ponownie się załamali. Prezydent Hacha pojechał do Berlina i w nocy z wtorku na środę (14 na 15 marca) skapitulował wobec Niemiec, oddając losy narodu czeskiego w ręce kanclerza Rzeszy. Wojska niemieckie zajęły w kilka godzin później Pragę. Bez walki, bez protestu. Nie będzie w dziejach Czechów drugiej Białej Góry! Czesi rezygnują — zapewnie już raz na zawsze ze swej niezawisłości. Spokojnie, rozsądnie!

A może się mylimy? Może jutro depesze przyniosą jakieś wiadomości choćby o niezorganizowanych odruchach pro-

(Dokończenie na str. 3-ej)

WITOLD IPOHORSKI-LENKIEWICZ

Symbol nowej epoki

Jest niewątpliwie czystym zbiegiem okoliczności, że dni św. Patronów Józefa i Edwarda Kościół Katolicki umieścił obok siebie na kartach kalendarza. Jest zbiegiem okoliczności, że imiona te nadano na chrzcie dwum małym i wątłym istotom, które przyszły na świat w odległych od siebie Żułowie i Brzeżanach.

Żadna więź szczególna nie łączyła ze sobą te dwie, stojące tak daleko od siebie kołyski, — chyba to tylko, że od samego początku stanęło u ich wezgłowia — Przeznaczenie, a w momencie narodzin musiały nad ich strzechą ojczystą zaszumieć skrzydła Orła Białego.

Żadna jednak siła rozumowania nie potrafi zmienić faktu, że w umysłach naszych ta dziwna bliskość nabrała cech symbolu i jeszcze bardziej zbliżyła do siebie dwie te Postacie. Jak na kartach kalendarza, tak i w życiu zetknąć się one musiały, gdyż tego chciał los i te tajemnicze, a dobroczynne siły, które czuwały w innych wymiarach nad Rezurekcją Narodu...

* * *

Postacie Marszałka Piłsudskiego i Śmigłego-Rydza symbolizują jeden z tych największych i najdawniejszych problemów, które rozgrywają się w sferze ducha, lecz od których zależą losy narodów. Problem ten — to problem Wodza i jego gwardii żołnierskiej, problem Wodza i Jego Następcy.

Ciężkie chwile rozterki przeżyć musi Wódz zanim zadecyduje, w czyje ręce złoży swój miecz i buławę, do czyich stóp każe się pochylić okrytym chwałom sztandarom.

Wielkie też są i święte przeżycia Żołnierza, którego dusza w ogniu walk i zwycięstw kształtuje się na powolne narzędzie Wodza, dla którego życie nie miałoby wartości, gdyby nie było nieustannym pasmem realizacji jego zamierzeń i planów.

Zakryta zasłoną tajemnicy jest jednak ta dziedzina i nie wolno nikomu wdzierać się w głębie tajnych przemyśleń, które wyciskają swą pieczęć na losie milionów...

* * *

Następcy Wodza, następcy twórcy Państwa, następcy największego autorytetu moralnego — nie można mianować dowolnie. Formalna decyzja odchodzącego w zaświaty Wodza uzyskać musi aprobatę zbiorowej samowiedzy i zbiorowego sumienia Narodu. Tylko w tym przypadku powstanie więź niewidoczna, lecz od stali mocniejsza, łącząca nowego Wodza z ramieniem zbrojnym Narodu i z jego duszą.

W stosunku do Marszałka Śmigłego-Rydza nie było w społeczeństwie ani cienia wahania lub wątpliwości. Pieczęć pomazania, złożona przez Wodza na czole jednego z tych, co z Jego gniazda wyszli, została przyjęta jako akt tak zrozumiały i tak naturalny, jak naturalnym jest obrót ciał niebieskich, zmieniających się kolejno w zenicie.

* * *

Epoka Józefa Piłsudskiego była epoką wyjątkową i jedyną w swoim rodzaju. Była nią nie tylko dlatego, że odradzało się z niczego Państwo a Naród z popiołów powstawał. Była nią dlatego również, że wyjątkiem jest człowiek, który z mocy własnego ducha potrafi uczynić ogniskiem otuchy i wiary dla milionów i który potrafi epoce nadać swe imię.

Zagadnienie sukcesji po epoce wyjątkowej, konieczność przejścia od wyjątków do reguł, od decyzyj jednego wielkiego mózgu do rządzenia na własny rachunek i odpowiedzialność — jest jednym z najtrudniejszych zadań, jakie mogą stanąć przed Narodem. Utrzymać to, co zostało zdobyte w wyjątkowym okresie, nie uronić nic z jego osiągnięć i zdobyczy, nie dopuścić do załamania lub degeneracji stworzonego systemu politycznego — to już jest bardzo wiele i nie spotyka się często. Wnieść nowe wartości tej samej kategorii jak te, które dała epoka poprzednia, pomnożyć jej dorobek, być stróżem starych osiągnięć, a jednocześnie szukać dróg nowych — to zdarza się nierównie rzadziej, jest niespornym wyjątkiem.

Wyczuwamy wszyscy powszechnie, że tę wyjątkową epokę dane jest nam przeżywać po raz wtóry. Jeśli zaś chcemy szukać widomego dowodu opieki Opatrzności nad naszym Narodem — to być może w tym właśnie fakcie znajdziemy go w sposób najbardziej wyraźny i uderzający.

* * *

Nową epoką, w której żyjemy obecnie, mamy wszelkie prawo nazywać epoką Śmigłego. Wyczuwamy powszechnie, że w tej epoce tworzone są nowe i samoistne wartości, że przebijane są nowe, szerokie gościńce, że nie są stosowane mechanicznie reguły, wypracowane w minionej już i zamkniętej epoce.

Gmach, wznoszony przez Marszałka Śmigłego, posiada swą własną, charakterystyczną architekturę, myśl Jego pracuje niezależnie, źródłem Jego wielkich decyzji jest Jego własne poczucie odpowiedzialności za losy Ojczyzny.

Takie jest głębokie przeświadczenie tych wszystkich, którzy ze słów tylko i czynów mogą wnioskować o pobudkach działania, a którzy w osobie Twórcy Nowej Epoki upatrują źródło tej wielkiej siły moralnej, która jedynie pozwoli Polsce ostać się w obliczu burz i nawałnic.

EUZEBIUSZ BASIŃSKI

Ideowa spuścizna Piłsudskiego

Geniusz Józefa Piłsudskiego wycisnął potężne piętno nietylko na dziejach ostatniego półwiecza bytu Narodu Polskiego. Wraz z ustaniem bezpośredniego przywództwa Wielkiego Marszałka — uwieńczonego takimi faktami historycznymi, jak odbudowa Niepodległego Państwa Polskiego i ustalenie nowoczesnej jego organizacji w ramach Konstytucji Kwietniowej — nie zamknęła się bynajmniej sfera ideowego oddziaływania tego geniusza. Trwa ona nadal, bez przerwy, wytyczając szlaki rozwoju ducha narodowego.

Milkną już dziś ostatnie odgłosy sporów orientacyjnych z okresu wielkiej wojny, w mgle zapomnienia rozpływają się ostre ongiś konflikty o koncepcje Nowej Polski. Ale w tej właśnie perspektywie — gdy ocena zdarzeń z czasów bojów niepodległościowych przechodzi od rozgorączkowanych, podrażnionych publicystów w ręce trzeźwych, beznamiętnych historyków — w perspektywie dziejowej uwydatnia się nietylko ogrom zasług, ale w pierwszym rzędzie walor ideowej spuścizny Piłsudskiego.

W Piłsudskim widzi ideowego swego Wodza ruch młodonarodowy, coraz głębiej i coraz szerzej ogarniający dorastającą generację.

Pogrobowców epoki Piłsudskiego — młodych, co teraz wchodzą w życie publiczne — porywa i podbija prostota i moc Jego działania. W przeciwstawieniu do innych na idei, a nie doktrynie oparł Piłsudski światopogląd narodowy. Nie zamykał tego światopoglądu w ramach sztywnych formułek, najstaranniej unikał wszelkich śladów talmudycznego szablonu, nie pozwalał na wysuwanie najbardziej choćby palących zagadnień taktycznych do rzędu zasadniczych problematów. Stawiał natomiast przed oczyma społeczeństwa wizję Imperium Narodu Polskiego, gruntującego bogactwo polskiej kultury i cywilizację polskiego ładu na międzymorzu bałtycko - czarnomorskim. I w imię tej wizji, ku której marsz jest dziejowym nakazem Narodu, żądał pełnego oddania dla służby publicznej mas najszerszych.

Żądał tego nie dla zaspokojenia wegetacyjnych instynktów wyżycia, nie dla osiągnięcia maximum osobistych przyjemnostek. Na ołtarzu świętości narodowych postawił Piłsudski to, co określił mianem: imponderabilia. Imponderabilia — to owe ponadmaterialne walory, jak honor, miłość Ojczyzny, wierność wobec rozkazów sumienia, niewymienialne na żadną ziemską rozkosz, którym służyć trzeba, choćby nie wiadomo jakie to pociągnęło za sobą ofiary z prywatnych wygód i przyjemności.

Szczepił więc Wielki Marszałek w Narodzie kult bohaterstwa. Miażdżąc hedonistyczne zapędy, narzucał masom postawę heroiczną. Tę postawę, dzięki której Japonia idzie zwycięsko na podbój Azji, dzięki której Italia zdobyła kolonialne imperium, dzięki której z takim impetem rozrasta się Trzecia Rzesza. Bowiem krystalizacja postawy heroicznej w Narodzie wydobywa zeń najgłębiej utajone walory i potęguje je do granic niewymiernej materialnie, czarodziejskiej mocy.

Ale Piłsudski hipnotyzuje młodych nietylko teoretycznymi wskazaniami, których trafnością nic by przewyższyć ni dorównać nie zdołało. Piłsudski porywa w silniejszym bodaj jeszcze stopniu eposem własnego żywota. I jeśli powiedział, że „ostateczną wartość w życiu ma tylko czyn" — to słuszności tego twierdzenia nie wahał się dokumentować. Ten człowiek nigdy nie pertraktował lojalnie, nigdy nie zgadzał się wiernopoddańczo z wrogami Polski. Szedł zawsze przebojem — nie bacząc na skrzyp szubienic ni poświst kul, które tylekroć przeszły mimo Niego. Nie oglądał się na innych i na obce siły. Budował własną siłę.

od nas — nowa generacja, co wchodzi do pracy publicznej, nie zna już Jego bezpośrednich metod walki o wielkość Narodu. Ale duch Jego nadal władczo panować musi.

Dziś Piłsudski odszedł cieleśnie

Marszałek Śmigły-Rydz o Józefie Piłsudskim

„Pamięć o nadludzkim wysiłku Marszałka Piłsudskiego dla Polski będzie dla naszej armii wieczystym sztandarem, nakazującym oddanie całej duszy i wszystkich sił obowiązkom żołnierskim w czasie pokoju i uczącym umierać za Ojczyznę w czasie wojny".

„Państwo polskie jest tworem Jego rąk, armia zaś to największa Jego miłość i duma. Nawzajem On był największą naszą miłością i dumą. Dał honor zwycięstwa naszym sztandarom, stworzył wielką wojenną tradycję, wzniósł mocne podwaliny myśli i moralności wojskowej. Przez całe życie zmierzał z twardym uporem i płomienną namiętnością do Wielkości Polski".

„Powiększył On duszę narodu o całą wielkość wolnej Ojczyzny. Uczył nas za nią walczyć i dla niej pracować".

ANTONI LANGER

Więź ideowa Marszałków Polski

Wojna 1914 r., poczęta z instynktu łupiestwa i zachłanności wielkich mocarstw, rychło przekreśliła wszelkie przewidywania i plany rządzących zaborców, gdyż rozpędowa siła ludzkich zbiorowisk dopiero w samym wirze walk zaczęła nabierać świadomości swoich dążeń i nowych prawd, stwierdzając widomie, że prawo wysiłku jest mocniejsze niż prawo panującej stałości. Kto więc wtedy miał niezłomną wolę stworzenia samodzielności, ten nie mógł być czyimś cieniem, a kto chciał być tylko cieniem — ten jak cień niknął.

A sporo było ludzi w trójzaborowej Polsce niemrawie zadowolonych z roli cienia. To też jak cień musieli znikać wobec wielkości Józefa Piłsudskiego, który, nakreśliwszy prostą drogę dążeniom historycznym narodu polskiego, objawił światu swą czynną, a niezłomną wolę wskrzeszenia państwa własnymi, polskimi siłami.

Legiony swoim wystąpieniem na arenie wojny światowej zaświadczyły wobec wszystkich o odrębności i samoistnieniu Polski, a walecznością i honorem budziły nie tylko szacunek u obcych, ale co ważniejsze — stwarzały dla przyszłej wolnej Polski wzorowy typ żołnierza polskiego, podległego jedynie i wyłącznie interesom własnej Ojczyzny.

Ten typ żołnierza polskiego wychowywał Piłsudski w huraganowym ogniu walk, a siła Jego wodzostwa, opierając się na karnej ufności i wierze w Jego nieomylną siłę, rodziła i rozwijała w młodym żołnierstwie polskim znakomite wartości bojowe i niezłomne przekonanie o bohaterskim zwycięstwie.

Najdoskonalszym zaś wzorem wiary i karnej ufności w swego Wodza zawsze pozostawać będzie Jego najwierniejszy Uczeń Marszałek Edward Śmigły - Rydz, wołający: „O Panie! gdzie każesz nam umierać?.. O Wodzu! prowadź w w bój! Bo my urodzeni i wyrośli w niewoli, przez zwycięstwo wolnymi się stajemy".

I ziściły się prorocze słowa Króla Ducha w wołaniu:

„Niech ku północy z cichej się mogiły
podniesie naród i ludy przelęknie,
że taki posąg z jednej bryły
i tak hartowny, że w gromach nie pęknie.

Wódz pragnął, by samodzielność śmiała a mocna stawała się zasadniczą cechą Polaka. Posłuch jednoczy a nie rozdziela, a jednocząc, tworzy siłę dumnego działania.

To mocne działanie kształtowało młodą duszę żołnierską, która w ciągłym bojowaniu podlegała próbom wytrzymałości i wierności dla naczelnej idei Wyzwolenia Narodu.

A kiedy w drugiej połowie 1918 r. nastąpiły na scenarium wojny gwałtowne załamania potęgi wojsk okupacyjnych, zaś pomruki rewolucyjnego zamętu zmuszały przedstawicieli państw centralnych do prośby o pokój — wtedy wraca pośpiesznie z więziennej twierdzy Magdeburga Wódz Legionów Józef Piłsudski i w dniu 11 listopada 1918 r. obejmuje najwyższą władzę w kraju, stając się Twórcą i Organizatorem wolnego państwa polskiego, ale bez określonych jeszcze granic.

Pożoga wojny opierścienia wyzwalającą się Polskę: Od wschodu napływają watachy bolszewizmu, Czesi znowu usiłują podstępnie oderwać Śląsk Cieszyński. Ukraina Naddnieprzańska pragnie zagarnąć ziemie Wołynia i wyciąga pazury po Lwów, a Wielkopolska z Pomorzem chwyta za broń, aby zrzucić jarzmo niewoli niemieckiej i stacza krwawe walki z pułkami pruskimi.

A trzeba było być genialnym Ratownikiem dawnej chwały Narodu Polskiego, aby wśród takich wypadków móc scalić ziemie, zorganizować państwo i utrwalić jego granice mocarstwowe.

Praca nad budową i organizowaniem Polski od początku wymagała i wymagać jeszcze będzie nie tylko mocnej rozwagi i rzetelnego mozołu, ale również gorącego entuzjazmu w składaniu nieuniknionych ofiar dla dobra całości narodu, spojonego nie tylko więzią społecznej solidarności ale i wzajemnego miłowania.

Toteż z okresu kształtowania się i rozrostu duszy polskiego żołnierza niezmiernie ciekawie wygląda, na tle obecnej Polski rzeczywistej, więź ideowa, łącząca Mistrza i Twórcę Państwa Polskiego z Jego najwierniejszym uczniem Marszałkiem Śmigłym - Rydzem, którego duszę rzeźbił i hartował przez 28 lat, by na schyłku swego żywota przekazać właśnie jemu herkulesowy trud umacniania mocarstwowego Wielkiej Polski. W bezcennej książce: „Moje pierwsze boje" znajdujemy dwa pozornie drobne epizody, ale wiele mówiące o znamiennych rysach charakteru Marszałka Śmigłego - Rydza, jako żołnierza.

Pierwszy epizod odzwierciadla żarliwą miłość i uwielbienie do swego Wodza, a drugi mówi nam o poczuciu nieugięcie karnego obowiązku w wypełnianiu powierzonych sobie zadań.

Pierwszy epizod wydarzył się podczas nocnego marszu, gdy po rozmokłym, zoranym gruncie śmiertelnie znużony Komendant znalazł w Śmigłym-Rydzu twardą, żelazną podporę.

„Nie mając laski ani karabinu do oparcia się, już miałem zamiar po prostu stoczyć się — gdy poczułem obok siebie podtrzymującą mnie rękę Śmigłego. Biorę pod rękę Śmigłego, opieram się mocno — jest lepiej".

Powyższy epizod potwierdziło życie późniejsze, gdy w najcięższych chwilach dziejowych, ten jego najwierniejszy Żołnierz, stawał się zawsze trwałą i pewną podporą dla Jego wielkiego dzieła.

O drugim zdarzeniu czytamy: „Maszerujemy lasem — pali mnie ciekawość, co spotkamy przy zagrodzie na skręcie naszym z wielkiej drogi na południe. Wreszcie majaczeją i zabudowania. Wstrzymuję kolumnę i chcę jechać. Lecz na cuglach spoczęła ręka Śmigłego. — „Komendancie! Nie wolno! Ja prowadzę awangardę! To mój obowiązek! Proszę zaczekać!

Kochany Śmigły! Kiwam głową i zostaję przy kolumnie. Teraz mój uczeń Śmigły przywołał mnie do porządku".

A szczęśliwie, bo bez strat w ludziach przedostali się przez Wolbrom i Wisłę Małą do Krakowa w dniu 11 listopada 1914 r. I oto najwierniejszy Uczeń Wielkiego Budowniczego Polski przez ciągłe rozwijanie swej dzielności i wytrzymałości stale dokumentował i dokumentuje dzisiaj, jako Wódz Narodu, że jedynie „twarda wola przezwycięża najtrudniejsze warunki", a więc stwierdza prawdę polskiej rzeczywistości. Potrzeba nam właśnie tej wytrwałości i wytrzymałości, aby stać się wielkim Narodem i wielkim Państwem, aby, w oparciu życia zbiorowego na honorze i karności, przetopić cały Naród w jednolitą siłę twórczej polskości, mającej dumnie spełniać swoją misję dziejową.

Tę naszą prawdę jedyną mamy czynnie urzeczywistniać, pamiętając wskazanie Marszałka Śmigłego - Rydza, że „Naród, którego duch nie ma heroizmu jest narodem bez przyszłości".

EUGIENIUSZ ŁAGIEWSKI

Chmury nad Morzem Śródziemnym

Basen śródziemnomorski, ta kolebka naszej cywilizacji stoi być może w przededniu nowych wojen punickich. Rzym współczesny wszedł na szlaki dziejowe starożytnej Romy, dążąc wyraźnie do supremacji na Morzu Śródziemnym.

Potęga imperium rzymskiego wzrosła na gruzach Kartaginy. Rzym starożytny umocniony w Hiszpanii i oparty o północne wybrzeża Afryki stał się z łatwością panem całego Morza Śródziemnego. Dzisiaj jednak sytuacja jest o wiele bardziej skomplikowana, bo od siedemdziesięciu lat zmieniła się mapa Morza Śródziemnego. Po wybudowaniu kanału Sueskiego przekształciło się ono z morza zamkniętego na morze przechodnie, zmieniając cały swój charakter i położenie geograficzne. Do supremacji w basenie śródziemnomorskim nie wystarcza dzisiaj panowanie nad Gibraltarem, ponieważ genjusz ludzki w osobie Ferdynanda Lessepsa wybudował na wschodzie nową bramę: Suez.

Nic więc dziwnego ,że Suez stał się dzisiaj dla Italii problemem może najbardziej zasadniczym. Pomijając już ekonomiczną stronę tego problemu (Włochy płacą corocznie wielomilionowy haracz akcjonariuszom Kanału Sueskiego). Trzeba stwierdzić, że Suez jest kluczem polityki kolonialnej mocarstw europejskich i dlatego też zajmuje on zasadnicze miejsce w wysuniętych przez Włochy żądaniach rewindykacyjnych.

Na marginesie tych żądań warto zapoznać się bliżej z historją i ze strukturą Kanału Sueskiego.

Projekt budowy tego kanału powstał już za czasów Napoleona. W wyprawie egipskiej Wielkiego Korsykanina należy szukać genezy późniejszego dzieła Lessepsa.

W tym czasie, gdy dzielny Sulkowski padał pod ciosami Arabów, inżynier francuski, Lepère prowadził, pod osłoną armii Bonapartego, badania i przygotowawcze prace niwelacyjne na przesmyku Sueskim. Ale burzliwa epoka napoleońska nie sprzyjała podobnym przedsięwzięciom. Dopiero pół wieku później ówczesny konsul francuski w Aleksandrii, Ferdynand Lesseps zapoznaje się z planami Lepère'a i rozpoczyna realizację gigantycznego dzieła.

5 stycznia 1856 roku, dzięki osobistej przyjaźni Lessepsa z kalifem Egiptu, zostaje wydany akt, na mocy którego Towarzystwo Budowy Kanału Sueskiego otrzymuje koncesję na budowę i na dziewięćdziesięcioletnią eksploatację kanału.

Kanał został otwarty 17 listopada 1869 roku. Koncesja wygaśnie za tym w roku 1968.

Pierwotna głębokość Kanału, wynosząca 8 metrów została z czasem powiększona do 13 metrów, a szerokość z 22 m. do 45 m.

Niezmiernie interesujące są dzieje finansowej strony tego wielkiego przedsięwzięcia.

W 1858 roku założona przez Lessepsa „Powszechna Kompania Kanału Sueskiego" („Compagnie Universelle du canal de Suez") wypuściła 400.000 akcji pięćset frankowych, zwracając się z apelem do „wszystkich cywilizowanych narodów" o poparcie finansowe gigantycznego dzieła.

Cyfry tej subskrypcji stanowią dzisiaj prawdziwą rewelację. Oczywiście, że główne ryzyko podjęli tutaj Francuzi, wykupując 210.000 akcji. (Stoi to w rażącej sprzeczności z cyfrą transportowanego później przez Kanał tonażu, w którym Francja zajmuje dopiero piąte miejsce).

Hiszpania zakupiła wówczas 4.161 akcji, Włochy 2.719, a najbardziej politycznie gospodarczo zainteresowana Anglia nabyła... 85 akcji. Resztę niewykupionych akcji w sumie 177.000 sztuk wziął na swój rachunek Egipt i dopiero siedemnaście lat później, zmuszony kłopotami finansowymi odsprzedał ten pokaźny udział przekonanej już całkowicie, tak początkowo ostrożnej Anglii.

W1924 roku ilość akcji Kanału Sueskiego została podwojona, ale Francja nadal zachowała większość 51% (44% — Wielka Brytania).

Rada Towarzystwa Kanału Sueskiego składa się obecnie z 32 członków, w tym 19 Francuzów, 10 Anglików, 2 egipcjan i jeden Holender.

Wysunięte obecnie przez Mussoliniego żądanie wprowadzenia do rady kompanii sueskiej Włochów opiera się na cyfrach eksploatacji kanału, co w tysiącach tonn wygląda następująco:

Rok	W. Brytania	Włochy	Niemcy	Holandia	Francja
1870	289	—	—	—	85
1913	12.052	291	3352	1287	928
1937	7.254	5866	3313	2800	1820
1938*)	12.915	3348	2318	2219	1313

Na podstawie tych cyfr Italia żąda dzisiaj dwóch miejsc w radzie kompanii i obniżenia taryfy przewozowej dla okrętów przepływających przez Kanał Sueski pod włoską banderą.

To ostatnie wymagałoby zmiany statutu kompanii, ponieważ obecny statut wyklucza kategorycznie jakiekolwiek różnice taryfy, stojąc na stanowisku bezwzględnej równości.

Italia jednak nie zamierza ustąpić. Powołuje się ona na olbrzymie znaczenie, jakie przedstawia dla niej swobodna komunikacja z Abisynią. Opłaty w Kanale Sueskim podważają bowiem koszt transportu do Etiopii.

Sytuacja w basenie śródziemnomorskim po dwóch tysiącach lat weszła znowu w stadium decydujące, a gigantyczne dzieło Ferdynanda Lessepsa odgrywa tutaj dominującą rolę.

Jak wyglądałoby Imperium Rzymskie, gdyby przed Scipionem Afrykańskim żył Lesseps i gdyby już wówczas otworzył wschodnią bramę Morza Śródziemnego?

W epoce Hannibala problem supremacji na tym morzu sprowadzał się do opanowania Gibraltaru zamkniętego między Hiszpanią a Kartaginą (Tunisem). Dzisiaj wchodzi w grę Suez, zamknięty między Palestyną a Egiptem.

Dlatego też Rzym umacniający swe wpływy w Hiszpanii i sięgający po Tunis, równocześnie prowadzi wielką grę z ruchem panarabskim, szachującym Egipt i targającym trzewiami krwawiącej Palestyny.

Pogodny horyzont śródziemnomorski przesłoniły chmury.

*) Tylko w trzech kwartałach 1938 r.

Na widnokręgu

Nie będzie drugiej Białej Góry

(Dokończenie ze str. 2)

testu i buntu? Może dowiemy się choć o kilku aktach samobójstwa czeskich generałów?

Jest coś tragicznego i ponurego w losie narodu czeskiego. A więc poważne wysiłki niepodległościowe Czechów w czasie wielkiej wojny i ich wysiłek włożony w budowanie własnego państwa w ciągu lat dwudziestu — zostały przekreślone świstkiem papieru podpisanym przez „prezydenta" Hachę, który po powrocie do Pragi zastał już w niej wojska niemieckie. W kilka zaś godzin później na zamku w Hradczynie zamieszkał już nowy zwierzchnik Czech, kanclerz Hitler. Czy naprawdę tak w ciągu kilku godzin można zlikwidować niepodległość narodu? Wiemy wszyscy, jakie błędy popełniono przy konstruowaniu państwa czechosłowackiego po wielkiej wojnie. Wiemy, jakie błędy popełnili Czesi w swej polityce zagranicznej. Widzimy i prawdopodobnie widzą to już dziś i oni, że błędem największym tej polityki była jej wroga postawa wobec Polski i nieumiejętność znalezienia drogi do Warszawy. Ale czy suma tych wszystkich błędów mogła starczyć do likwidacji niepodległego bytu narodu bez jednego wystrzału armatniego?

Musi być jeszcze jeden, najgłębszy powód — tego niepojętego zjawiska. Czesi okazali się narodem bez kręgosłupa moralnego.

Rozpadnięcie się Czechosłowacji i włączenie Czech do Rzeszy jest ostatecznym umocnieniem się Niemiec w Europie naddunajskiej. Fakt kolosalnego znaczenia dla Polski. Nasz sąsiad zachodni i częściowo północny stał się jednocześnie naszym sąsiadem południowym.

Jak wygląda w świetle obecnych wydarzeń zasada etnograficzna proklamowana przez kanclerza Hitlera? Jak wyglądają uroczyste oświadczenia, że Niemcy nie mają już żadnych rewindykacyj w Europie?

Jedna rzecz radosna w wypadkach dni ostatnich to realizacja wspólnej granicy polsko - węgierskiej. W chwili kiedy piszemy te słowa wojska węgierskie zbliżają się już do granicy polskiej. W ten sposób stworzona zostanie podstawa do ściślejszej współpracy między Polską a Węgrami, co powinno zostać sharmonizowane w jeden system z sojuszem polsko - rumuńskim. Współpraca nasza z Węgrami i istotna wartość wspólnej z nimi granicy zależna jest jednak od tego, w jakim stopniu Węgry będą zdolne do prowadzenia w nowej sytuacji w basenie naddunajskim polityki samodzielnej.

Społeczeństwo polskie na przestrzeni ostatniego burzliwego roku ani razu nie zostało objęte nastrojami paniki czy niepokoju. W przeciwieństwie do niektórych narodów zachodnioeuropejskich Polska umiała zachować spokój i powziąć we właściwym czasie decyzje, jakich wymagał jej interes.

Świat wie, że kiedy zajdzie potrzeba Polska będzie się biła i nigdy nie ustąpi ze strachu przed wojną. Wiedzą też o tym dobrze ci, którzy chcieliby naruszyć nasze interesy i prawa. Toteż w przyszłość patrzymy spokojnie.

Z rozgrywających się w naszym sąsiedztwie historycznych wydarzeń musi jednak płynąć dla nas jedna nauka i prawda: musimy budować swoją własną siłę moralną i materialną na miarę tych przeobrażeń, które się w świecie dokonują i na miarę tego wyścigu żelaza i potęgi, który obserwujemy. Dla świadomego wypadków społeczeństwa i dla całego narodu płynie stąd jeden tylko nakaz: zjednoczenia się i skupienia dokoła Armii, najistotniejszej siły polskiej i emanacji narodowego ducha, i dokoła jej Wodza, który jest Wodzem całego Narodu, Marszałka Polski Śmigłego-Rydza.

Na widnokręgu

Aktualne problemy polityki polskiej

Przemówienie min. Becka w sobotę dn. 11 b. m. na senackiej komisji dla spraw zagranicznych nie było formalnym exposé, w którym zwykł corocznie polski minister spraw zagranicznych precyzować stanowisko rządu polskiego wobec wszystkich problemów międzynarodowych. Rozgrywające się jeszcze wydarzenia o wielkim znaczeniu dla stosunków w Europie środkowej oraz szereg wizyt obcych mężów stanu w Polsce opóźniły w tym roku normalne exposé i zmusiły min. min. Becka do ograniczenia się narazie tylko do obszernej odpowiedzi, dotyczącej zagadnień poruszonych przez senatorów. Z natury rzeczy zostały więc w wypowiedzi min. Becka pominięte pewne problemy, których omówienie byłoby niezbędne dla zobrazowania całokształtu polityki polskiej. Oświetlone jednak zostały sprawy najaktualniejsze, znajdujące się w tej chwili niejako na pierwszym planie poczynań naszej polityki, przyczym oświetlone zostały w sposób dość wyczerpujący i z tak charakterystyczną dla min. Becka precyzją słowa. (Inna rzecz, że wypadki, które nastąpiły już w dniach następnych zmieniły tak dalece układ stosunków w naszym sąsiedztwie, że zdezaktualizowały częściowo treść wypowiedzi min. Becka — dopisek w korekcie ze względu na następne wypadki).

Na plan pierwszy w przemówieniu min. Becka wysunął się kompleks zagadnień czecho-słowackich. Min. Beck wskazał na przeszkody, które uniemożliwiały w przeszłości przyjazne ułożenie się stosunków między Polską a państwem czecho-słowackim. Obecnie pierwsza z tych przeszkód — sprawa naszych rewindykacji — jest już usunięta przez powrót do Rzeczypospolitej ziem, zagarniętych w r. 1919 podstępnie przez Czechów, co usankcjonował narzucony nam arbitraż monacki. Definitywne usunięcie dalszych przeszkód i zapewnienie Polsce pełnej swobody komunikacyjnej na południe oraz zlikwidowanie na terytorium podległym Pradze wszelkich nieżyczliwych dla Państwa Polskiego knowań, zależy od Czechów.

Można tu dodać, że Czesi okazali w tym zakresie dobrą wolę, szczególnie na terenie Rusi Zakarpackiej, powściągając nieco przez mianowanie gen. Prchali oraz usunięcie Rewaja wybujałą działalność nieodpowiedzialnych czynników ukraińskich. Posunięcia te, znamionujące — jak już wspominaliśmy — dobrą wolę, nie mogły jednak być wystarczające ani z punktu widzenia interesów polskiej racji stanu ani dla definitywnej stabilizacji stosunków w Europie środkowej. Samo bowiem istnienie potworka karpatoruskiego, przeczącego pojęciom zdrowego sensu w sprawach geopolityki i gospodarki, było zagrożeniem pokoju. Toteż min. Beck nie wahał się oświadczyć w swym przemówieniu na komisji senackiej, że rząd polski w dalszym ciągu opowiada się za przyłączeniem tego terytorium do Węgier.

Min. Beck stwierdził przy tym, odpowiadając na pytanie jednego z senatorów, że rząd węgierski w żadnym akcie dyplomatycznym nie zrezygnował z tej rewindykacji wysuniętej oficjalnie na jesieni roku ubiegłego. Na temat stosunku Rumunii do tego zagadnienia potwierdził min. Beck, że między Polską a Rumunią zostało osiągnięte w sprawie Rusi Zakarpackiej w czasie wizyty min. Gafencu w Warszawie pełne porozumienie. Wypadki, których jesteśmy obecnie świadkami dowodzą, że nie były to stwierdzenia gołosłowne.

Ustęp dotyczący Słowacji omawiamy na innym miejscu w związku z całością wydarzeń, rozgrywających się w ostatnich dniach u naszych południowych granic. Tutaj wspomnimy jeszcze pokrótce o innych sprawach poruszonych w przemówieniu min. Becka.

Na temat głośnej w ostatnich miesiącach sprawy ukraińskiej, która celowo

(Dokończenie na str. 5)

LEOPOLD GLUCK

Porachunki kartelowe

W związku z projektem ustawy, zmieniającej normy obowiązujące dotychczas w odniesieniu do karteli, dyskutowanym ostatnio przez Izby ustawodawcze — zagadnienia dotyczące roli karteli w naszym organizmie gospodarczym oraz oceny ich działalności zostały jasno i zdecydowanie oświetlone. W jaskrawym świetle prawdy wystąpiły na jaw ukrywane zazwyczaj we wstydliwym cieniu szczegóły i fakty.

Te „porachunki kartelowe", których jesteśmy obecnie świadkami powinny prowadzić do ustalenia zasadniczego poglądu na sprawę karteli oraz do wyznaczenia im w zwartym kompleksie gospodarstwa narodowego właściwego miejsca, poprzez likwidację szkodliwych przerostów i sprzecznych z interesami polskiego gospodarstwa tendencyj.

Punktem wyjścia powinno być zatem określenie gospodarczych funkcyj umowy kartelowej. Od nich bowiem zależeć musi racjonalne rozwiązanie zagadnienia. Istotą karteli jest ograniczenie konkurencji, które wyraża się zazwyczaj w określeniu przez umowę kartelową 1) wyłącznego rynku zbytu dla poszczególnych przedsiębiorstw skartelizowanych, które w ten sposób na tym rynku zyskują monopolistyczne stanowisko, 2) wzgl. pewnego maksimum produkcji, obowiązującego członków kartelu, czy wreszcie 3) cennika, do którego przedsiębiorstwa skartelizowane muszą się stosować. Apologeci kartelizacji twierdzą, że poprzez przepisy umowy kartelowej, określające warunki zbytu czy produkcji, zostaje usunięte niebezpieczeństwo, jakie niesie za sobą w ustrojach gospodarki liberalnej czy półliberalnej — konkurencja. W ten sposób — rozumują — nad życiem gospodarczym przestanie ciążyć okrutna zmora rujnujących walk konkurencyjnych, wprowadzających na rynek chaos i powodujących niepożądane przesilenia gospodarcze. Poza ten punkt obrońcy karteli zazwyczaj nie sięgają swoim logicznym wywodem.

Zagadnienie zaś na tym punkcie nie urywa się bynajmniej. Trzeba sobie jasno uprzytomnić, że, usuwając w pewnych działach gospodarczych konkurencję, kartele przekreślają te wszystkie dodatnie i pożyteczne dla gospodarstwa elementy, które w t. zw. wolnej konkurencji tkwią bezsprzecznie. Rozważania na temat zbawiennych skutków wolnej konkurencji szeroko zostały rozbudowane przez klasyczną ekonomię, prowadząc do błędnego zresztą przekonania o automatyzmie ekonomicznym, którego niezawodną sprężyną miała być właśnie wolna konkurencja. Rozważaniom tym tym jednak zawdzięczamy analizę walorów, jakie w zdrowym organizmie gospodarczym niezaprzeczalnie posiada konkurencja. Racjonalizacja produkcji, obniżka cen przystosowanie do potrzeb i możliwości konsumenta, inicjatywa i prężność gospodarcza—należą do tych zasadniczych procesów, które rozkwitają przede wszystkim na gruncie wolnej konkurencji. Gdy bodziec konkurencji przestaje działać, przez umowę kartelową usunięty — procesy dynamiczne przeważnie zamierają. Stanowisko monopolistyczne zapewnia wygodny byt bez wysiłków. Interes uczestników umowy kartelowej jest zabezpieczony. A zatem nie ma potrzeby wprowadzania jakichkolwiek zmian. Dlatego określamy kartele tego rodzaju jako element statyczny gospodarstwa polskiego, pozostający poza życiem i tendencjami rozwojowymi, skierowany wyłącznie do pilnowania własnych interesów.

Niebezpieczeństwa kartelizacji zostały wielostronnie i przykładowo zilustrowane w czasie ostatniej na ten temat dyskusji. Pos. Lechnicki wskazał szereg konkretnych przykładów: wieloletnia umowa karbidowa doprowadziła do tego, że najnowocześniejszy warsztat w Chorzowie otrzymywał milion zł. rocznie za przestój, ceny karbidu były o 100% wyższe od cen gospodarczo uzasadnionych, a karbid był produkowany na najdrożej pracujących warsztatach, budowanych za czasów ministra Lubeckiego; najwyższą rentowność wykazywała w r. 1934 cukrownia, która nie produkowała ani jednego worka cukru; kartel drożdżowy płacił odszkodowanie kartelom sąsiednich krajów, by uchronić się przed konkurencją. Do tej kolekcji dodajmy jeszcze — o czym wspominał w jednym ze swych przemówień pos. Benedykt Kieńć — że na 8 fabryk, uczestniczących w kartelu naczyń emaliowanych, 3 tylko są czynne, 5 zaś pobiera postojowe!

Te przykłady wystarczą chyba całkowicie do stwierdzenia, że przedsiębiorstwa skartelizowane w swoich tendencjach monopolistycznych nie liczą się bynajmniej z interesem konsumenta i całości gospodarstwa. Instancją decydującą jest... interes własny. Tak jednak być nie może. Należy bowiem z całym naciskiem podkreślić, że koszta ugody kartelowej ciążą na odbiorcach przemysłu skartelizowanego, a nie na członkach umowy kartelowej. To też interes kontrahentów w żadnym razie nie powiniem być momentem decydującym. Niestety praktyka świadczy, że dzieje się tak, jak być nie powinno. Szczególnie drastyczne i charakterystyczne są dla praktyk kartelowych przykłady karteli międzynarodowych, obejmujących produkcję radu i chininy, które wcale w swej polityce produkcji i cen nie brały pod uwagę społecznego znaczenia produkcji radu i chininy.

Stanowisko monopolisty prywatnego pozwala zatem kartelowi prowadzić politykę produkcji i cen, podporządkowane wyłącznie interesowi własnemu. Tu tkwi geneza renty kartelowej. Polski przemysł skartelizowany spowodował, że przyniesiśliśmy na Zaolzie drożyznę. Sztywne ceny kartelowe są najważniejszym elementem rozwartych nożyc cen płodów rolniczych i produktów przemysłowych. Na odcinku cen, podobnie jak w zakresie produkcji i metod produkcji, są więc kartele elementem statycznym.

Trzeba wreszcie podkreślić, że w ogromnej ilości wypadków w przemyśle skartelizowanym decyduje dyspozycja obca, obca narodowo, czy też zagraniczna. Sejmowy sprawozdawca ustawy kartelowej pos. Brunon Sikorski wskazał na fakt, że pod koniec r. 1938 mieliśmy obok 178 karteli krajowych — 97 międzynarodowych karteli. Dyspozycje idące z obcych źródeł nie liczą się rzecz jasna z interesem polskim, stan więc taki musi ulec zasadniczej zmianie. Wszystkie elementy gospodarstwa polskiego muszą zostać bezwarunkowo podporządkowane interesowi polskiemu.

Doprowadzenie obecnego niepożądanego i szkodliwego stanu rzeczy do pewnej normy, zgodnej z wymaganiami interesów gospodarstwa narodowego na wszystkich polach, stanowi zasadniczą wytyczną dyskutowanego obecnie na terenie izb ustawodawczych projektu ustawy kartelowej.

Wychodząc z założenia, że w niektórych gałęziach życia gospodarczego nasuwa się, ze względu na interes obrony kraju wzgl. na inny ważny interes gospodarstwa polskiego, konieczność usunięcia objawów konkurencji — a co za tym idzie: zachowania form kartelowych, ustawa nie zakazuje tworzenia karteli. Natomiast kładzie ona główny nacisk na to aby działalność karteli w tych wszystkich wypadkach, w których istnienie ich jest konieczne, wykorzystać nie tylko w interesie wzmożenia rentowności poszczególnych zainteresowanych przedsiębiorstw, ale w pierwszym rzędzie w interesie racjonalnego rozwoju danych gałęzi przemysłu i handlu, w których utrzymaniu i sile całe społeczeństwo jest zainteresowane.

Ostatnia reforma prawa kartelowego zapewnia ochronę prawną tylko tym kartelom, które odpowiadają interesom gospodarki narodowej, przynosząc jej realne korzyści.

Marginalia gospodarcze

Likwidacja nadmiernych wynagrodzeń w przedsiębiorstwach

Sejm przyjął ostatnio w drugim i trzecim czytaniu projekt ustawy o zmianie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ograniczeniu nadmiernych wynagrodzeń w przedsiębiorstwach. Nowe brzmienie ustawy zmierza do zapobieżenia w przyszłości tego rodzaju niezdrowym stosunkom, że np. spółki akcyjne nie wypłacały dywidend wzgl. wypłacały je w minimalnej wysokości, podczas gdy panowie z zarządu spółki pobierali wygórowane place. W dotychczasowym stanie prawnym nadmierne wynagrodzenie mogły być ograniczone tylko jeżeli przedsiębiorstwo zalegało z podatkiem lub z wypłatą wynagrodzeń, natomiast nie było możności obniżenia wynagrodzeń w.adz spółki i pracowników umysłowych w razie gdy zysk przedsiębiorstwa, który normalnie powinien być przeznaczony na dywidendy, zostaje w całości pochłonięty przez zbyt wygórowane wynagrodzenia. Projekt obecny postanawia, że jeżeli walne zgromadzenie w ciągu ostatnich kolejnych trzech lat nie uchwaliło dywidendy, albo wypłaciło dywidendę niższą aniżeli w danej gałęzi przemysłu jest normalnie wypłacana, to minister może zgłosić wniosek o ograniczenie nadmiernych wynagrodzeń. Dotychczas mniejszość akcjonariuszy była majoryzowana przez większość, gdyż zysk nie był stosunkowo rozdzielany, lecz zużywano go na rzecz większości w formie nadmiernych uposażeń władz spółki. W rezultacie okazuje się, że w ostatnich sześciu latach oprocentowanie kapitału obrotowego spółek akcyjnych, wahało się między 1 proc. a 1 i pół proc.

Sejm uchwalił projekt omawianej ustawy z poprawkami, zaproponowanymi przez Komisję, które wprowadzają przepis, że właściwy minister może wkroczyć w sprawy wynagrodzeń w przedsiębiorstwach tylko na wniosek kwalifikowanej mniejszości akcjonariuszów. Druga istotna poprawka dotyczy określenia nadmiernego wynagrodzenia.

Według projektu rządowego za nadmierne wynagrodzenie uważa się płacę powyżej 2.500 miesięcznie, lub 30.000 rocznie. Zmieniono to w ten sposób, że nadmierne wynagrodzenie zaczyna się powyżej 1.000 zł miesięcznie jeżeli chodzi o członków komisji rewizyjnych.

Ustawa, zmieniająca rozporządzenie o ograniczeniu nadmiernych wynagrodzeń w przedsiębiorstwach, przyczynić się może do znormalizowania stosunków w dziedzinie obciążenia przedsiębiorstw wygórowanymi pensjami.

Powszechny obowiązek świadczeń rzeczowych

Konieczność przygotowania wszystkich sił i wprzęgnięcia ich do dzieła obrony narodowej przeniknęła już do powszechnej świadomości. Coraz bardziej również pogłębia się zrozumienie tej prawdy, że już w czasie pokoju należy dokonywać szeregu prac, które są niezbędne dla dzieła obrony narodowej. Normy dotyczące tej nowej dziedziny obowiązków gospodarczych, która ciąży na życiu gospodarczym, jako na żywym i istotnym elemencie organizmu narodowego, ustala ustawa o powszechnym obowiązku świadczeń rzeczowych, związana z ustawą o powszechnym obowiązku wojskowym. Projekt tej ustawy, przyjęty ostatnio przez Sejm w drugim i trzecim czytaniu, harmonizuje całokształt pracy przygotowawczej do wojny i organizacyjno-świadczeniowej na wypadek wojny. Obejmuje obowiązek udzielania danych o przedmiotach rzeczowych, obowiązek przysposobienia do działalności, odpowiadającej potrzebom obrony Państwa, lub warunkom wojennym i obowiązek odstępowania na rzecz Państwa świadczeń rzeczowych i podporządkowania się w tej dziedzinie zarządzeniom władz.

Ustawa dokładnie określa, jakie są obowiązki obywatelskie i uprawnienia władzy w przedmiocie świadczeń rzeczowych w czasie pokoju, a jakie w czasie wojny, lub stanu zagrożenia Państwa. Dzięki tak potraktowanym świadczeniom rzeczowym, których powszechność jest obowiązkowa, armia staje się nie ciałem odrębnym, ale naród tworzy swoją siłę zbrojną. „Militaryzacja przemysłu, rolnictwa i handlu oraz instytucji użyteczności publicznej, opracowana i przysposobiona do działań wojennych, daje — wedle słów sprawozdawcy pos. Budzanowskiego — obraz Państwa i Narodu pod bronią. Projektowana ustawa harmonizuje wysiłki narodu, wysiłki obywatelskie z wysiłkami armii czynnej".

Zniesienie ordynacji rodowych

Likwidacja przeżytków wszelkiego rodzaju, wszelkiego rodzaju anachronizmów, które przetrwały jakoś do naszych czasów stanowi jedno z istotnych zadań naszego ustawodawstwa. Sejm zajął się na bieżącej sesji jednym z takich przeżytków — ordynacjami rodowymi.

W obecnych stosunkach ordynacje są tworami, uniemożliwiającymi właścicielom wykonywanie obowiązków wobec Państwa i współobywateli. Ordynacje są sprzeczne z tendencją naszej polityki agrarnej, zdążającej do oparcia struktury rolnej na średniej i drobnej własności rolnej. Ordynacje powodują sprzeczne z prawem ogólnym ograniczenia w rozporządzaniu majątkiem, są więc niezrozumiałym ograniczeniem praw obywatelskich. Z racji istnienia ordynacji poważny kompleks majątku narodowego znajduje się poza normalnym obrotem. Ordynacje są w zasadniczej i w niczym nie uzasadnionej sprzeczności z zasadami ogólnego prawa spadkowego.

Sejm uchwalił w drugim i trzecim czytaniu projekt ustawy, wniesiony przez pos. Ostafina, zmierzający do uregulowania sprawy ordynacji i zlikwidowanie tego anachronizmu.

Podstawy organizacyjne gospodarki

W przeciwieństwie do dawnego systemu ekonomicznego, gdzie życie gospodarcze w zasadzie regulowało się automatycznie samo, co znaczy poprostu, że o tym życiu, decydowała suma przypadków, — w systemie gospodarki planowej wszystkie ważniejsze procesy gospodarcze zostają uporządkowane, skoordynowane, ujęte w sposób celowy, czyli poprostu zorganizowane.

Z tego względu można powiedzieć, że „gospodarka planowa" jest równoznaczna z „gospodarką zorganizowaną".

Główny postęp tego typu gospodarki, w stosunku do systemów dawnych polega więc przede wszystkim na szerszym i doskonalszym stosowaniu metod organizacyjnych, czyli — na postępie organizacyjnym. Jeśli bowiem chodzi o metody techniczne, te mogą w gospodarce planowej pozostać bez żadnej zmiany.

Racjonalna gospodarka planowa nie polega na organizowaniu życia gospodarczego, dla samej zasady organizowania wszystkiego co się da, bez zwracania uwagi czy to organizowanie jest celowe, dobrze pomyślane i umiejętnie zastosowane. Taka gospodarka bardzo łatwo może się stać gospodarką doktrynerską.

Jeżeli sama organizacja jest dziełem przypadkowości, cóż dopiero mówić o planowości w całej gospodarce. Byłaby to tylko nazwa bez żadnej treści. A stosowanie takiej „planowej gospodarki" jedynie kompromituje i depopularyzuje w społeczeństwie bezspornie słuszną ideę planowania, oraz niezmiernie utrudnia i opóźnia przyszłą realizację gospodarki naprawdę zorganizowanej i planowej.

Prawdziwa gospodarka planowa, to jest nie tylko gospodarka zorganizowana. Musi to być gospodarka, w której sama organizacja jest pozbawiona cech przypadkowości, dorywczości i improwizacji, natomiast ściśle racjonalna i oparta na prawdziwie naukowych podstawach.

Skąd się biorą te naukowe podstawy dla organizacji?

Organizację wiele nibyto bardzo doświadczonych autorytetów, pragnie uważać za czystą „wiedzę życia" nie dającą się ująć w żadne schematy, ramki i formułki, a którą tworzy jedynie talent i doświadczenie jednostek.

Nie trzeba temu wierzyć. Ludzie tacy wykazują bowiem jedynie swoje nieuctwo. Dwieście lat temu w przedrozbiorowej Polsce, w taki sam sposób wmawiał rodakom jeden i drugi szlagon, tęgi zawadiaka, że na to aby być wybitnym dowódcą, wystarczy mieć odwagę, piękną postawę i umieć machać szablą.

Naukowe podstawy organizacyjne tworzyli liczni pionierzy tej nowej gałęzi wiedzy, których dorobek, w miarę narastania go i porządkowania stanowi to, co dziś nazywamy naukową organizacją.

Co prawda z tego organizacyjnego dorobku jak dotąd jest jeszcze niezbyt łatwo korzystać. Nie tylko dlatego, że literatura z tego zakresu w języku polskim jest bardzo uboga, ale przede wszystkim z tego powodu, że w przeciwieństwie do wielu innych nauk, które są sformułowane według jednolitego układu, w sposób jasny i przystępny, nauka organizacji nie posiadała dotąd jednolitego i zwartego systematu ujętego tak, aby umożliwić jej szerokie rozpowszechnianie, zaczynając od nauczania w szkołach średnich, oraz aby ułatwić jednolite stosowanie jej elementarnych zasad w życiu, równocześnie stwarzając w społeczeństwie umiejętny krytycyzm dla przejawów złej organizacji czy dezorganizacji.

Mimo wspomnianych braków jesteśmy dziś w tej szczęśliwej sytuacji, że zaczynają się coraz bardziej uwidaczniać ostateczne zręby nauki organizacji. Zręby te są już dostateczne, aby w życiu gospodarczym zastosować pewne organizacyjne prawidła, które pozwolą na uniknięcie zbyt znacznych i rażących błędów.

Rażących organizacyjnych błędów uniknie każdy, kto zanim się zabierze do teoretycznych bądź praktycznych rozważań w zakresie nowych metod ekonomicznych, będzie miał na tyle zrozumienia, dobrej woli i pracowitości, że dobrze przestudiuje podstawy nauki organizacji oraz zasady organizacyjnego postępowania.

Jakież są te naukowe podstawy organizacji, stanowiące równocześnie metodyczne podstawy dla gospodarki planowej?

Potężnie już dziś rozbudowanej nauki nie da się omówić w kilkudziesięciu zdaniach, i nikt tego nie może żądać.

Można tylko podać kilka zagadnień dobrze charakteryzujących naukę organizacji.

Najważniejszym więc dla racjonalnej gospodarki są 4 następujące prawa organizacji: a) prawo doboru; b) prawo podziału; c) prawo koncentracji; d) prawo harmonii.

Bez bliższego ich wyjaśniania, można stwierdzić, że pierwsze 3 prawa, i w dawnych systemach gospodarowania były szeroko stosowane. Stosowanie to jednak było zbyt fragmentaryczne, niekonsekwentne, a przez to nierównomierne. Nie umiano również w dostatecznej mierze zastosować ich w skali państwowej, a przeważnie ograniczano się do odcinków. To właśnie jest typową cechą gospodarki liberalno-interwencyjnej, która nie wyciąga pełnej konsekwencji z przyjętej zasady, lecz zatrzymuje się na połowie drogi. Przytoczymy następujące przykłady:

W zakresie prawa doboru uznaje się powszechnie zasadę „właściwy człowiek na właściwym miejscu". Ale nawet najlepsza dobra wola nie wystarcza, jeśli nie umiemy określić co znaczy ta „właściwość" i jakie cechy musi posiadać człowiek, aby zajmować określone stanowisko.

Bez stworzenia norm dla doboru ludzi gospodarki planowej realizować prawdziwie skutecznie nie można.

W zakresie podziału pracy na terenie życia gospodarczego podział ten wygląda np. w ten sposób, że jedna grupa społeczna, rolnicy, pracujący w pocie czoła, nie otrzymują ekwiwalentu swej pracy i cierpią nędzę; w miastach polski świat pracy również pracuje w pocie czoła i też z tego niewiele co ma, a pomiędzy jednymi i drugimi utworzył się długi łańcuch pośredników, który zbiera śmietankę, i który twierdzi że takiego porządku wymaga „ekonomiczny podział pracy"... Nic on wspólnego z prawidłowym podziałem nie ma, bo racjonalny podział prac ekonomicznych uznając pośrednictwo, wcale nie żąda aby zamiast 1 — 2 było aż 5 zbędnych pośredników, i aby za swoje usługi mieli oni aż 50% zysku.

W zakresie koncentracji typowym przykładem na terenie życia gospodarczego są kartele. Zasada kartelu może być pożyteczna. Podobne warsztaty pracy łączą się w grupy, dla usprawnienia produkcji i wymiany, co by pozwoliło zmniejszyć koszty produkcji i ceny wyrobów, a poza tym przyśpieszyć rozwój tych warsztatów. Tymczasem widzimy zjawisko odwrotne. Ceny kartelowe idą w górę, robotnicy tracą pracę, o rozbudowie skartelizowanego przemysłu nie wiele słychać, natomiast pewne osobistości budują sobie luksusowe domy i wille. Ci sami panowie wymyślają po tym najgłośniej na gospodarkę planową.

Otóż trzeba kategorycznie stwierdzić, że taka koncentracja jest koncentracją spekulacyjną, która ma bardzo niewiele wspólnego z racjonalną koncentracją sił i środków dla doskonalszego wykonania wspólnych zadań, pod kątem dobra całości, co przecież jest jedną z podstawowych zasad planowej gospodarki.

Jeśli chodzi o prawo harmonizacji, pod którym powinniśmy rozumieć harmonizację statyczną i dynamiczną, czyli harmonię elementów dla działań oraz harmonię samych działań, to w dziedzinie gospodarczej świadome i konsekwentne stosowanie tego prawa dotychczas było spotykane najrzadziej.

Wprawdzie uznaje się na ogół biorąc, że trzeba „koordynować", „uzgadniać", „harmonijnie współpracować", ale ścisłe stosowanie tych haseł nie wykracza zwykle poza poszczególne warsztaty pracy i przedsiębiorstwa, gdzie w ich braku wynikłoby skandaliczne marnotrawstwo.

W dobrze postawionych większych przedsiębiorstwach zagadnienie harmonizacji poszczególnych czynności jest doprowadzane do bardzo wysokiego poziomu, a sprawami tymi zajmują się całe liczne sztaby specjalistów, zwane „biurami ruchu", „biurami planowania" i t. p., praca których przedsiębiorstwom tym się doskonale opłaca. Oczywiście nikomu z zajadłych krytyków „gospodarki planowej" nawet nie przychodzi do głowy krytykować rację bytu takich biur, albowiem zbyt widoczne i uchwytne są korzyści które one przynoszą przedsiębiorstwom.

Tak samo prawo harmonizacji jest fundamentem nie tylko racjonalnej gospodarki przedsiębiorstw, ale również racjonalnej gospodarki w skali państwowej, czyli gospodarki planowej. Oczywiście stosowanie tego prawa w tak wielkiej skali jest nieskończenie trudniejsze od stosunkowo drobnej skali pojedyńczego przedsiębiorstwa, przeprowadzone jednak umiejętnie, daje odpowiednio większe korzyści.

Wyraźnie trzeba w tym miejscu podkreślić, że żadne doraźne bądź fragmentaryczne ingerowanie w życie gospodarcze ze strony władz państwa, chociażby było najlepiej pomyślane, nie zastąpi stałej i systematycznej pracy harmonizacyjnej, wszystkich dziedzin gospodarczych, odbywającej się na tle równie dobrze zastosowanych praw doboru, podziału i koncentracji sił i środków.

(Dokończenie w następnym numerze)

Na widnokręgu

Aktualne problemy polityki polskiej

(Dokończenie ze str. 4)

rozdmuchiwała część prasy zachodnioeuropejskiej, min. Beck skonstatował, że żadne państwo jakimkolwiek aktem dyplomatycznym nie zaangażowało się w tej sprawie i że wobec tego nie ma powodu do precyzowania stanowiska rządu polskiego. „Wobec tego — oświadczył — wyrażanie opinii o rzeczy poruszonej w prasie będzie słuszne pozostawić prasie polskiej". Gdyby jakiekolwiek akcja w tej sprawie została wszczęta nie mogłaby ona z całą pewnością przejść do porządku dziennego nad stanowiskiem Polski.

Na temat stosunku do Rosji Sowieckiej stwierdził min. Beck z zadowoleniem powrót, po okresie przejściowego napięcia (wyniklego na jesieni na tle sprawy czecho-słowackiej), do atmosfery i platformy polsko-sowieckiego paktu nieagresji.

Mówiąc na temat spraw mniejszościowych polsko-niemieckich i o konferencjach przedstawicieli ministerstw spraw wewnętrznych obu krajów min. Beck wyraził się, iż ma nadzieję, że te środki „pozwolą zastosować w życiu zasady deklaracji mniejszościowej!" Jest to wyraźne stwierdzenie, szczególnie na tle poprzedniego przemówienia sen. Kornkego, że zasady te nie weszły jeszcze — dodajmy z winy niemieckiej — w życie.

Mocno, jak zwykle w oświadczeniach min. Becka, podkreślone zostało zainteresowanie i pozycja Polski nad Bałtykiem. Minister podkreślił też konieczność utrzymania niepodległości i samodzielności wszystkich państw bałtyckich.

Na interpelacje w sprawie Gdańska odpowiedział min. Beck m. in. w tych słowach:

„Sprawa Gdańska jest bardzo skomplikowana. Samo meritum tej sprawy jest przedmiotem najwyższej troski rządu. Obok meritum mieliśmy do czynienia ostatnio z incydentami. Meritum wymaga troski i uwagi ze względu na to, że wolnemu miasto dano ustrój szczególnie skomplikowany przez wprowadzenie poza zainteresowanymi czynnikami, a więc poza miejscową ludnością, która ma swoje własne władze i Polską, dla której jest to port od wieków prosperujący dzięki polskiemu handlowi morskiemu, jeszcze czynnika Ligi Narodów, w postaci wysokiego komisarza, dając mu niezmiernie wielkie prerogatywy i nie zapewniając żadnych technicznych środków, któreby pozwoliły spełniać szerokie zadania zastrzeżone dla Ligi Narodów. Uzyskaliśmy pewien postęp, szukając bezpośredniego ułożenia stosunków z senatem w. m. Gdańska. Osłabienie Ligi Narodów jeszcze bardziej następnie sytuację skomplikowało i utrudniło. Ponieważ jednak istotne fundamenty, na których powstało i rozwija się miasto Gdańsk są stałe, mam nadzieję, że przyszłość da się ułożyć w sposób rozsądny i zgodny z interesami Rzplitej.

„Ostatnie incydenty miały miejsce głównie na Politechnice gdańskiej. Ze względu na duże znaczenie moralne tej sprawy, a zarazem i materialne, rząd wziął na siebie interwencję, żeby przez porozumienie komisarza gen. R. P. z Senatem w. m. Gdańska zapewnić warunki normalnych studiów i szacunek, należny studentom polskim."

Przemówienie min. Becka zostało zamknięte uwagami na temat polskich postulatów kolonialno-surowcowych oraz emigracji żydowskiej.

Głosy i odgłosy

WSPANIAŁA PRZYSZŁOŚĆ LIGI NARODÓW

Jakżesz naiwni są ci wszyscy, którzy przypuszczają, że polityczna rola Ligi Narodów zeszła już do zera! Wręcz przeciwnie — teraz właśnie: po bezceremonialnym podeptaniu ligowych zasad przez Japonię, Włochy, Niemcy, po odwróceniu się od nich osi „wielkich demokracji — zapowiada się wspaniały rozkwit tej instytucji.

Oto bowiem, co donosi „demokratyczny" organ „Czarno na białem":

„Bardzo znamienna jest odpowiedź Cordell Hulla, sekretarza stanu (ministra) spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, na zaproszenie Ligi Narodów do bliższej współpracy... Jakkolwiek, w myśl zasad polityki Waszyngtonu, nie godzi się on na współpracę polityczną, to jednak ogłasza ścisłą współpracę w dziedzinie społecznej, finansowej, gospodarczej i humanitarnej. Przy tej okazji Cordell Hull nie szczędził komplimentów dla instytucji genewskiej.

Ta demonstracja amerykańska wywołała wrażenie w Londynie i Paryżu, gdyż w wyniku obecnych przegrupowań nie jest wykluczone odrodzenie instytucji genewskiej. Wiosna 1939 roku może przynieść niespodzianki, o których nie śniło się nawet astrologom".

Trzeba przyznać, że „demokratyczne" majaczenia rzeczywiście przekraczają fantazje nawet najbardziej rozmarzonych astrologów.

„SEMITYZM DUCHOWY"

Swoisty typ walki z katolicyzmem zastosował organ szczupłej grupki neopogan pn. „Zadruga". Oto mianowicie — idąc wzorem demagogii hitlerowskiej — usiluje udowodnić ni mniej ni więcej, jak tylko tezę, iż katolicyzm jest narzędziem... żydostwa.

Powołując się na słowa papieża Piusa XI, który w jednym z przemówień użył wyrażenia: „jesteśmy duchowymi semitami" — wzywa to pisemko swoich czytelników do wypowiedzenia się:

„czy nie należy urządzić ankiety na temat: zastąpienia słowa katolicyzm, słowem, bardziej oddającym istotną treść, a wspaniale sformułowanym przez Arcypasterza — duchowym semityzmem, słowo zaś katolik — duchowym semitą".

W ostatnim numerze znajdujemy znowu „oryginalną" notatkę o takiejże tendencji. Oto jej treść:

„Jeden z naszych czytelników nadesłał nam tłumaczenie artykułu pt. „Zadruga", który ukazał się w jednej z warszawskich żargonówek — p. n. „Hajntigenajes", z dn. 8 stycznia b. r. W artykule tym, jakiś nieznany, ale krzywonosy zapewne autor w niedwuznaczny sposób robi wyrzut pewnym kompetentnym czynnikom, że te nic zajmują stanowiska wobec wystąpień „Zadrugi" przeciwko chrześcijaństwu (sic!).

Czytelnik nasz nadsyłając nam ten artykuł wyraził swoje szczere oburzenie, że Żydzi wsadzają swoje trzy grosze tam, gdzie ich nie potrzeba. My jednak, oburzenia tego podzielić nie możemy. Rozumiemy bowiem dobrze, że wyznawcy Starego Zakonu zdradzają w tym wypadku jedynie naturalny odruch skierowany ku obronie tego, co z tego Starego Zakonu genetycznie się wywodzi i jest jego mistycznym przedłużeniem t. zn. Zakonu Nowego.

Trzeba być sprawiedliwym i oddać co się komu należy. — To też, zasadniczo rzecz biorąc, semitom „w ogóle" nie można odmawiać prawa zabierania głosu na temat problemów, które składają się na pojęcie „semityzmu duchowego". Takie stanowisko wydaje się nam jedynie słuszne, bo... konsekwentne. Inne wyjście wprowadzić, by nas mogło w ślepy zaułek myślowy — tak jak brnęły przez stulecia i brną nadal narody katolickie".

Oczywista polemika z podobnymi tezami uwłaczałaby zdrowemu rozsądkowi potężnej większości społeczeństwa — każde tedy pismo, traktujące poważnie swe wypowiedzi, musi się od niej uchylić ze względów zasadniczych.

Notujemy zaś powyższe brednie, by wskazać, jakich to metod używają niepoczytalni wrogowie Kościoła do zwalczania jego ideowych fundamentów — pod maską... rdzennego nacjonalizmu.

Wpłać prenumeratę na konto P.K.O. nr 5406.

Właściciel konta — **Służba Młodych O.Z.N.**
Administracja wydawnictw. — Warszawa

albo przekazem rozrachunkowym na rachunek Nr. 322

Poczta Warszawa 1

Właściciel rozrachunku — **Tygodnik „Jutro Polski"**

Na widnokręgu

Mowa Stalina

Pierwsza część dwu i półgodzinnej mowy Stalina, wygłoszonej w dniu 10 b. m. na otwarciu 18-ego kongresu partyjnego, poświęcona była zagadnieniom polityki międzynarodowej i zagranicznej Sowietów. Ogólnie stwierdzić trzeba, że w części tej — a w każdym razie w oficjalnie ogłoszonym jej tekście — nie było żadnych akcentów agresywnych i kominternowskich. Notujemy to z zadowoleniem, oczywiście nie próbując nawet wysnuwać z tego żadnych dalej idących wniosków, jakoby Z.S.R R. wyrzekł się swoich planów wywołania rewolucji wszechświatowej. Niewątpliwie jednak po niepowodzeniach, które spotkały t. zw. Fronty Ludowe i po niepowodzeniach w sprowokowaniu zbrojnego konfliktu miedzy państwami „kapitalistycznymi" plany musiały ulec odroczeniu.

Na temat stosunków z bezpośrednimi sąsiadami Stalin stwierdził:

„Jesteśmy zwolennikami ścisłych, pokojowych i dobrosąsiedzkich stosunków ze wszystkimi krajami sąsiednimi, posiadającymi wspólną granicę z ZSRR. przestrzegamy i będziemy przestrzegali tego stanowiska — z tym, że te kraje będą utrzymywały takie same stosunki ze Związkiem Sowieckim, z tym, że nie będą usiłowały szkodzić bezpośrednio lub pośrednio integralności i nietykalności granic państwa sowieckiego".

Treść tego oświadczenia odpowiada całkowicie zasadom polityki polskiej wobec Z.S.R.R. Jest rzeczą znaną i wiadomą, co podkreślił jeszcze niedawno min. Beck w wywiadzie z jedną z dziennikarek amerykańskich, że Polska nie ma zamiaru brać udziału w żadnych agresywnych planach w stosunku do swego wschodniego sasiada. Tym samym odrzuca wszelkie mrzonki w sprawie ukraińskiej.

W ogólnych uwagach o sytuacji międzynarodowej nie brak było w mowie Stalina spostrzeżeń często bardzo trafnych.

Sytuację polityczną w świecie Stalin scharakteryzował stwierdzeniem, że od r. 1935 istnieje de facto nowa wojna o podział świata, tocząca się bez przybierania na razie charakteru wojny powszechnej w Azji, Afryce i Europie. Stalin wskazał ponadto na całkowite załamanie się powojennego systemu, opartego na traktatach pokojowych w Europie, zaś na układzie 9 mocarstw w Azji.

Wyraźnie dał Stalin do zrozumienia, iż uważa, że t. zw. „pakt antykominternowski" skierowany jest przede wszystkim przeciw interesom Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych. „Żadne „osie". „trójkąty" i „pakty antykominternowskie" nie są zdolne ukryć faktu, iż w tym okresie czasu Japonia owładnęła olbrzymim terytorium w Chinach, że Włochy zdobyły Abisynię, Niemcy — Austrię i obszar sudecki, zaś Niemcy i Włochy wspólnie owładnęły Hiszpanią". Zdaniem Stalina, wszystko to odbyło się ze szkodą dla interesów t. zw. mocarstw demoliberalnych.

Niemcy sprawiły, zdaniem Stalina, zawód mocarstwom zachodnio - europejskim, gdyż zamiast przeć na wschód żądają kolonii. Hałas dokoła kwestii ukraińskiej w prasie francuskiej, angielskiej i amerykańskiej potraktował Stalin jako celową akcję, mającą na celu „wzbudzenie gniewu Związku Sowieckiego i sprowokowanie konfliktu z Niemcami bez widocznej po temu przyczyny". Mówca dał przy tym do zrozumienia, że nie traktuje poważnie przypisywanych Niemcom planów wielko-ukraińskich. Dodał jednak przytym charakterystyczne słowa:

„Oczywiście, jest całkiem możliwe, że istnieją w Niemczech szaleńcy, którzy marzą o przyłączeniu słonia, tzn. Ukrainy sowieckiej, do komara, tzn. do tego, co oni nazywają Ukrainą karpacką, i jeśli istotnie są tam tacy obłąkańcy, to można być pewnym, że w naszym kraju znajdzie się dla takich wariatów do stateczna ilość kaftanów bezpieczeństwa".

Ogólnie więc stwierdzić trzeba, że ostatnia mowa Stalina była raczej mową męża stanu aniżeli wodza wojującego komunizmu międzynarodowego.

Z obrad parlamentarnych

Drogi zjednoczenia

W toku budżetowych debat na plenum Senatu kilku mówców poruszyło w sposób zasadniczy problem konsolidacji. Sama koncepcja zjednoczenia i jej ideowe podwaliny u wszystkich znalazły pełne zrozumienie, wystąpiły jedynie rozbieżności w poglądach na drogi, które wiodą do tego celu.

Zabrał głos w tej sprawie przy referowaniu budżetu Min. Spraw Wewnętrznych sen. L. Tomaszkiewicz, oświadczając:

M. in. dała się słyszeć opinia, że proces zjednoczenia Narodu powinien być pozostawiony powolnej automatycznej ewolucji. Nie można tu oprzeć się uwadze, że w chwili, gdy wszystkie narody mobilizują swe siły, a wypadki naokoło nas przetaczają się jak lawina, nie wolno Polsce wyłamywać się od przyśpieszonej mobilizacji i koncentracji sił. Naczelnym nakazem dla nas jest taka organizacja sił naszych, aby dawała gwarancję zwycięskiego wyjścia z każdego kryzysu. Nie może być innego planu politycznego, jak tylko ten, który wskazał Wódz Naczelny, tj. wydobycie z człowieka i całego Narodu maksimum zorganizowanej siły, najwyższych cnót obywatelskich i żołnierskich oraz najsprawniejszej zdolności dyspozycyjnej.

Sen. ks. Machay, — oceniając doniosłą rolę O. Z. N. — uważa, iż

„...trzeba by zerwać szybciej z kokietowaniem pseudo-demokracji, trzeba się oprzeć na rządach autorytatywnych, trzeba postawić sprawę jaśniej, aby porwać społeczeństwo".

Odmiennie podeszli do sprawy senatorowie Olchowicz i Kobylański, przemawiając na rozprawie generalnej.

Sen. Olchowicz widzi istotną realizację

„...zjednoczenia po przez porozumienie się ze „stronnictwami, które jakkolkolwiek popełniały błędy w taktyce politycznej, jednak nie od dziś pełnią służbę narodową".

Jeszcze jaskrawiej formułuje tę myśl sen. Kobylański, który jest zdania, iż

„...w obecnej chwili tylko na drodze pojednania i połączenia wszystkich grup polskich, stojących na stanowisku narodowym, można osiągnąć zorganizowanie narodu w służbie państwa".

Jeśli trzeźwo ocenić cytowane wypowiedzi, nietrudno ustalić, gdzie i jak szukać istoty zjednoczenia. To pewna w każdym razie, iż nie w jawnej czy zamaskowanej koalicji partyjnictwa. Ani w reformie ordynacji wyborczej, jak to poniekąd sugeruje sen. Prystor.

O. Z. N. i Rząd

Że O. Z. N. nie stoi w opozycji wobec Rządu — to nie jest tajemnicą dla nikogo. Interesujące jest natomiast, jak O. Z. N. układał swój stosunek do gabinetu gen. Składkowskiego.

Zasadnicze wyjaśnienie kwestji złożył w Senacie imieniem Koła Parlamentarnego O. Z. N. wicemarszałek Dąbkowski.

„Rok ub. jest niewątpliwie okresem, w którym Rząd przeprowadził akcję o historycznej doniosłości i osiągnął sukcesy wysokiej miary.

Ten fakt daje nam podstawę do uznania działalności Rządu za pozytywną i w konsekwencji do zajęcia z naszej strony pozytywnego wobec Rządu stanowiska, czemu damy wyraz formalny przez uchwalenie przedstawionej nam ustawy skarbowej i preliminarza budżetowego na r. 1939-40.

Ale Obóz Zjednoczenia Narodowego nie ogranicza się tylko do ogólnej aprobaty polityki rządowej. Bowiem — stwierdził wicemarszałek Dąbkowski —

„Ta ocena globalna i zasadnicza nie stoi w żadnej sprzeczności z tym, że nie we wszystkich dziedzinach, nie we wszystkich zagadnieniach pracy państwowej widzimy stan pomyślny. Daje to dość obszerne pole do wykonania naszego prawa i obowiązku krytyki, której daliśmy wyraz w toku prac komisji budżetowej i która znajdzie się również w dalszym ciągu debaty, w tej chwili rozpoczętej. Krytyka nasza wypływa z pobudek całkowicie pozytywnych. Będziemy się w niej kierowali treścią deklaracji ideowej i też programowych Obozu Zjednoczenia Narodowego. Nie będziemy też zapominali, nawet w wypadkach rzeczowej rozbieżności poglądów, o trudnych warunkach pracy Rządu i obciążającej go wielkiej odpowiedzialności, z czego wynika w przekonaniu naszym obowiązek traktowania pracy tej z należytym szacunkiem".

Sytuacja mniejszości narodowych

W debacie nad polityką wewnętrzną Państwa na plenum Senatu uskarżali się przedstawiciele mniejszości na rzekomą krzywdę, jaka dzieje się w Polsce obcym etnicznie żywiołom. Sen. Żmigryder-Konopka biadał nad „zbiorowym potępieniem" żydostwa, sen. Hordyński domagał się imieniem Ukraińców m. in. nowelizacji ustawy o pasie przygranicznym, sen. Hasbach wysunął szereg postulatów i żalów ludności niemieckiej.

Pretensje te zostały odparowane w przemówieniach szeregu innych senatorów, którzy jasno wskazali ich bezpodstawność. Sen. Katelbach, imieniem O. Z. N. określił zasadniczy stosunek Polaków do mniejszości narodowych.

„Naród Polski musi wymagać od swoich mniejszości czynnej wierności wobec Państwa i dlatego daje im odpowiednią atmosferę, w której ta wierność będzie się narzucała nie tylko jako zewnętrzny, ale i potrzeba wewnętrzna — oświadczył sen. Katelbach. — Gdyby jednak okazało się, że udzielanie swobody rozwoju narodowo - kulturalnego miało być zrozumiane jako dowód słabości Państwa, to jest przekonany, że Państwo nie zawahałoby się uszczuplić zakres swej tolerancji".

W odniesieniu do kwestii żydowskiej podkreślił mówca, że

„...gdy Żydów będzie nie 10 a 2 procent, sprawa ta straci swą ostrość. Narodowo - kulturalnego życia Żydów nie chcemy hamować, a wynika to stąd, i to musimy postawić jasno i szczerze, bowiem nie chcemy Żydów asymilować. Najlepszym środkiem rozwiązania zagadnienia żydowskiego jest masowa emigracja Żydów z Polski".

W interesie własnym muszą się wyrzec Niemcy nadziei, że będą narzędziem hitlerowskiej ekspansji. Bowiem:

„Współpraca z mniejszością niemiecką zakłócana jest przez prąd, który rozwija się wśród tej mniejszości. Obawiam się — stwierdził przedstawiciel OZN — że prąd ten, kierując się mistyczną wiarą w szczególną misję narodu niemieckiego na wschodzie Europy, uważa wciąż mniejszość niemiecką w Polsce za przednią straż tej misji w naszym państwie i wysnuwa stąd wnioski, nie dające się pogodzić z suwerennością naszego państwa".

Sen. Bundzylak wskazał przy tym na absurdalność tych pretensyj do terytorialno-politycznego wyodrębnienia:

„Słyszy się ciągle „autonomia". Powiem tylko: Panowie, nie szukajcie Ukrainy tam, gdzie jej nigdy nie było, nie ma i nigdy nie będzie!

Jakby ta autonomia mogła wyglądać? Mam matkę Rusinkę. Tych mieszanych małżeństw jest może 40 proc. a może 60 proc.. Czy ma się wydać ustawę, że w jednej chałupie mieszka syn i ojciec, a w drugiej matka z córkami? Nie można tworzyć gospodarstwa w gospodarstwie, ani państwa w państwie. Nie może być innej Polski pod Stanisławowem, czy Lwowem, a innej pod Warszawą czy Krakowem".

Tak oto wygląda stosunek rządzącego w Rzeczypospolitej Narodu do mniejszości narodowościowych. Stosunek, który jednostronnie a zobowiązująco przesądza ich sytuację.

O reformę studiów prawniczych

W związku z coraz częściej wysuwanymi postulatami reformy studiów prawniczych w kierunku większego dostosowania ich do potrzeb życia Rada Naczelna Zw. Zrzeszeń Młodych Prawników opracowała plan reformy. Pragniemy wskazać na motywy, którymi kierowali się projektodawcy reformy oraz na zasadnicze jej linie wytyczne — w ujęciu p. T. Doberskiego, prezesa Rady Naczelnej Zw. Zrzeszeń Młodych Prawników.

Wydziały prawne — mówi p. Doberski — winny przygotowywać zastępy młodych ludzi do praktycznego wykonywania swego zawodu. Tymczasem dziś na prawie kształci się tysiące prawników-teoretyków, przyszłych profesorów. To nastawienie jest całkowicie błędne. Skończyły się czasy, gdy studia prawnicze miały charakter: „nauki dla nauki". Dziś ich zadaniem jest szkolenie fachowców-prawników o typie najbardziej w danej chwili potrzebnym społeczeństwu.

W szkole powszechnej i średniej zrozumiano konieczność unowocześnienia programów. Uniwersytet natomiast pozostał nadal izolowaną twierdzą, muzeum średniowiecznych programów i środków nauczania. Potrzeba reform jest tu tym pilniejsza, że młodzież, kończąc szkoły średnie, przyzwyczajona do nowoczesnych metod, nie może przystosować się do systemu uniwersyteckiego, gdzie od czasów średniowiecza niewiele się zmieniło.

Student, wstępujący na wydział prawny nie wie jak i czego ma się uczyć. Przedmioty zna tylko z nazwy, zapoznaje się z nimi na wykładach tylko od strony teoretycznej. Znikąd nie otrzymuje wskazówek, w jaki sposób ma się uczyć danego przedmiotu, na co zwrócić specjalną uwagę. Kontakt jego z profesorem ogranicza się wyłącznie do zebrania podpisów na indeksie i — egzaminu.

W rezultacie student stawia sobie za cel tylko zdanie egzaminu i dąży do tego po linii najmniejszego oporu. Starsi koledzy informują go jakie są ulubione tematy i pytania profesora. Ponieważ wykładowcy niezmiernie rzadko zmieniają swe przyzwyczajenia, powstaje tradycja co u danego profesora należy umieć. W ten sposób słuchacz, który zdał egzamin, nie zna właściwie przedmiotu i rzadko kiedy umie wiele więcej ponad szablonowe kruczki egzaminatora.

Zdając sobie sprawę z tych wad obecnego systemu studiów prawniczych, Rada Naczelna Zw. Zrzeszeń Młodych Prawników opracowała plan reformy wysuwając 3 następujące postulaty:

1) Wydziały prawne na Uniwersytetach winny być podzielone na 3 sekcje: administracyjno-prawną, cywilistyczną i kryminologiczną.

Student wydziału prawnego otrzymuje ten sam zasób wiadomości bez względu na to czy będzie w przyszłości adwokatem, oficerem policji, sędzią, urzędnikiem skarbowym czy dyplomatą. Dziś gdy dąży się do coraz ściślejszej specjalizacji w poszczególnych zawodach, dawanie magistrom prawa tylko ogólnego teoretycznego przygotowania jest wielkim błędem. Tworzymy w ten sposób zastępy dyletantów bez żadnego przygotowania zawodowego.

Studia prawnicze winny trwać 5 lat. Przez pierwsze 3 lata studenci otrzymywaliby ogólne przygotowanie. Przez ostatnie zaś 2 słuchacze specjalizowaliby się na jednej z 3 wyżej wymienionych sekcyj.

2) Obecny system egzaminów, kiedy student jednego dnia musi zdać wszystkie przedmioty z całorocznego kursu — winien być zniesiony. Na studium ogólnym słuchacze mogliby zdawać egzaminy przez kilka tygodni, najwyżej po jednym codziennie. W ciągu ostatnich 2 lat zdawaliby oddzielnie każdy przedmiot w dowolnych terminach. Pożądane byłoby wprowadzenie egzaminów piśmiennych. Jednocześnie w ciągu całego roku odbywałyby się ćwiczenia w czasie których z jednej strony młodzież uczyłaby się rozwiązywać praktyczne zagadnienia prawnicze, z drugiej — asystenci poznawaliby zasób jej wiadomości.

3) Obecnie obowiązujący program wykładów winien być zmieniony. Trzeba położyć większy nacisk na zaznajomienie słuchaczy ze współczesnym prawem polskim.

Dziś kształci się typ prawnika formalisty i konserwatysty. Zbyt wielki kładzie się nacisk na historię prawa i prawo rzymskie. Zresztą obecny system wykładania prawa rzymskiego przynosi słuchaczowi raczej szkody — utrudnia zrozumienie prawa współczesnego i kształci typ prawnika o umysłowości konserwatywnej.

Marszałek Śmigły-Rydz mówi:

... „Warunkiem każdego dobra materialnego i zdobycia go dla Polski jest dobro moralne, siły moralne, zdolność skupienia się pod jednym sztandarem..."

„Aby utrzymać się na powierzchni życia, potrzebny jest poza wielką energią wysiłek, poza rozmachem i brawurą — racjonalne regulowanie i kierowanie energii, solidność wykonania każdego poczynania, nieustępliwa wola, nie cofająca się przed żadnymi przeszkodami, umiejąca twardo i wytrwale zmierzać do wytkniętego celu".

... „A niech nie liczy na powodzenie lub bezkarność ten, co na obcym żołdzie jest jurgieltnikiem, ani też ten, co na rozhukanym koniu zamętu chciałby usadowić własną ambicję i sprawę".

„Naród, którego duch nie ma heroizmu — jako składnika dominującego — jest narodem bez przyszłości".

„Słabość nigdy nie zrodzi siły. Prywata osób i stronnictw musi zawsze być niżej, aniżeli interes państwa".

„Dobrze jest i zdrowo dla narodu, gdy umie szanować i zna cenę trudu żołnierskiego i gdy się czasem zastanowi nad powagą i wielkością żołnierskiego obowiązku".

MARIAN SZYDŁOWSKI

POLSKA MUSI BYĆ SILNA NA MORZU

„Początek rozbudowy polskiej marynarki wojennej jest najlepszą rękojmią rozwoju mocarstwowego państwa i kwitnącej pomyślności narodu". Słowa te wypowiedział Marszałek Józef Piłsudski, wówczas, gdy mieliśmy zaledwie kilka starych wybrakowanych torpedowców. Słowa Marszałka stanowią jakby testament, w którym nakazuje rozwinąć flotę wojenną. I dziś gdy mija 19 lat od pamiętnej chwili objęcia w wieczyste posiadanie wybrzeża i dostępu do morza, czas zrobić rachunek sumienia, rozważając czego w tej dziedzinie dokonaliśmy.

Na wstępie stwierdzić trzeba, że jako naród nie mający zbyt żywych tradycji morskich, odnosimy się jeszcze po dziś dzień do naszych spraw morskich od strony bardziej uczuciowej, i bodaj turystycznej, a niestety zbyt mało od strony zrozumienia tej wielkiej prawdy, że możemy być wielkim mocarstwem, tylko będąc równocześnie silni na lądzie i morzu.

W hierarchii potrzeb, których Polska po odzyskaniu niepodległości liczy tak wiele, polska marynarka wojenna traktowana była niemal po macoszemu i dopiero ostatnio zaczynamy odrabiać powoli błędy przeszłości.

Jasnem bowiem jest, że tak jak do obrony naszych granic lądowych potrzeba siły zbrojnej na lądzie, tak samo dla obrony granic morskich konieczna jest siła wojenna na morzu, przystosowana do naszych możliwości i zadań na Bałtyku.

Najistotniejsze zagadnienia takie, jak zdobywanie tanich surowców, handel z zamorskimi krajami, nowe rynki zbytu i własna bezpieczna żegluga dalekomorska, łączą się ściśle z zagadnieniem kolonialnym, zazębiając się równocześnie ze sprawą polskiej floty wojennej. Cóż nam bowiem z wielkiego, rozbudowanego portu, którym Polska szczyci się na całym świecie, gdy drogi doń prowadzące nie są dostatecznie zabezpieczone. Nie ma jeszcze tej siły, która na wypadek wojny wyruszyć by mogła pierwsza na spotkanie wroga, zanim port nasz nie znajdzie się pod obstrzałem floty agresywnego przeciwnika.

Najsilniejsza obrona brzegowa nie otworzy nam drogi na świat, nie zmusi przeciwnika do przerwania blokady, zaprzestania zatapiania naszych transportów surowców i materiałów wojennych. Kto nie ma dostatecznej siły na morzu ten może być odcięty na wypadek zawieruchy wojennej od całego świata.

W Polsce starsze pokolenie, przeważnie nie odczuwa jeszcze dostatecznie wagi tych problematów i wobec tego, kwestie morskie wydają się zagadnieniem, które odsunąć można na dalszy plan. Inne jest stanowisko naszej młodzieży. Stanowisko twórcze i pełne dynamizmu. Ten pozytywny fakt należy podkreślić z radością. Młodzież nasza docenia znaczenie polskiego morza, kocha je, zapełniając coraz wydatniej kadry marynarki wojennej i handlowej. Nieomylny instynkt wskazuje jej drogę ku przyszłemu polskiemu imperializmowi morskiemu. Młodzi czują, że spoczywa na nich olbrzymie zadanie zbudowania polskiej siły zbrojnej na morzu. Młodzież pilnie wczytuje się w historię wojen morskich, chętnie i ze zrozumieniem tematu dyskutuje, bierze udział w licznych konkursach na ten temat, rojnie zapełnia obozy nadmorskie, szkoli się z zapałem w żeglarstwie, ba nawet organizuje samorzutnie dalekie i śmiałe wyprawy morskie.

Młode pokolenie jest zdobywcze, chce walczyć o rozrost potęgi państwa na wszystkich polach równocześnie.

Polska na konferencji rozbrojeniowej w Genewie zastrzegła sobie możliwość budowy floty wojennej do wysokości tonażu 150 tys. ton. Jak dotąd jednak ku tej dalekiej i trudnej do osiągnięcia cyfrze posunęliśmy się bardzo nieznacznie. Na usprawiedliwienie przytoczyć można tylko jedno: że inne państwa miały liczne i porty i stocznie, czyli własne warsztaty budowy okrętów, my zaś przed kilkunastu laty zaczęliśmy od terenów na których nic poza kilku chatami rybackimi nie było.

Ogółem tonaż naszej marynarki wojennej sięga cyfry około 18.000 ton. Mamy cztery okręty podwodne, „Żbik", „Wilk", „Ryś" i „Orzeł". Ten ostatni zbudowany został z ofiar całego społeczeństwa polskiego armii i marynarki, i drogą składek na Fundusz Obrony Morskiej LMK. Bliźniaczy okręt „Sęp", który różnić się będzie od „Orła" tylko pewnymi szczegółami, przypłynie do Gdyni w tym roku. „Kujawiak", „Mazur", „Podhalanin", kanonierki „Komendant Piłsudski" i „gen. Haller" — to stare, wysłużone torpedowce. Jednostki te mają raczej charakter ćwiczebny. Natomiast flotylla kontrtorpedowców przedstawia się już okazalej. „Burza" i „Wicher", po 1540 ton każdy, to jednostki już niezbyt nowe, ale o pełnej wartości bojowej. Natomiast „Grom" i „Błyskawica", które powiększyły naszą flotę w roku ubiegłym, należą do najbardziej nowoczesnych okrętów tego typu na całym świecie. Ich piękna linia i doskonałe uzbrojenie budzi podziw zagranicą. Flotyllę poławiaczy min, wybudowaną całkowicie na stoczniach krajowych, tworzą „Czajka", „Mewa", „Rybitwa" i „Jaskółka". Dalej w skład floty wchodzi okręt, będący bazą nurków „Nurek" oraz największy polski okręt wojenny o wyporności 2.500 ton stawiacz min „Gryf". Wreszcie wielki transportowiec „Wilia", okręt szkolny marynarki wojennej „Iskra" okręt do pomiarów hydrograficznych „Pomorzanin", mniejsze okręty pomocnicze i holowniki oraz morski dywizjon lotniczy dopełniają obrazu naszej siły zbrojnej na morzu.

Obecnie w toku jest wielka zbiórkowa akcja Ligi Morskiej i Kolonialnej na budowę flotylli ścigaczy morskich, to jest małych okręcików o nadzwyczajnej szybkości, będących postrachem dla łodzi podwodnych, a w sprzyjających okolicznościach atakujących niespodzianie torpedami nawet wielkie jednostki.

Omawiając rozwój naszej floty wojennej podkreślić należy, że błędnym z gruntu jest mniemanie jakoby wartość przedstawiała flota złożona tylko z jednostek lekkich. Pełnowartościowa choćby najmniejsza flota musi mieć okręty wszystkich typów, aby mogła spełniać swe zadanie bojowe. Nasza stocznia wojenna niebawem wypełni i tę lukę a zapoczątkowanie budowy większych okrętów w kraju, przyczyni się niezawodnie do ożywienia naszego przemysłu.

Konieczność wzrostu naszej siły morskiej znajduje coraz większe zrozumienie. Dowodem tego jest m. in. fakt, że przed kilku dniami podczas komisji budżetowej Sejmu nad projektem budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych referent budżetowy szczególny nacisk położył na zadanie, rozwój i potrzeby naszej floty wojennej stwierdzając, że prace i wysiłki naszej marynarki wojennej w kierunku umacniania Polski na morzu są wielkie, jednak osiągnięcia na tym polu wskutek zbyt szczupłych ram budżetu marynarki są jeszcze dalekie od poziomu, jaki winna zdobyć wojenna bandera polska na Bałtyku. Poziom ten jednak musi być osiągnięty w najkrótszym czasie. Dla zapewnienia normalnego i harmonijnego rozwoju marynarki wojennej, obok potrzeby stałego zwiększania kredytów budżetowych, zachodzi konieczność zorganizowanej współpracy całego społeczeństwa. Wprawdzie ofiarność na F. O. M. jest żywa, ma jednak w dalszym ciągu charakter sporadyczny. Jedynie z b i o r o w y i c i ą g ł y w y s i ł e k c a ł e g o n a r o d u, ujęty w ramy ustawowe może przyspieszyć rozbudowę floty wojennej. Musimy pamiętać, że tylko narody morskie odgrywają rolę w życiu międzynarodowym. Kwestia marynarki wojennej — taka była konkluzja referenta — to nie tylko kwestia militarna, ale przede wszystkim ogólnonarodowa.

W tych warunkach rzeczą najważniejszą jest utworzenie wielkiego planu rozbudowy i mobilizacja środków na ten cel. A pamiętać trzeba, że konieczny jest jaknajwiększy pośpiech, bowiem w okresie gdy wszystkie narody gwałtownie zbroją się na morzu, czas działa na naszą niekorzyść, a dysproporcja sił stale rośnie. Musimy być pomni znamiennego twierdzenia Marszałka Śmigłego-Rydza, który powiedział: „z zawrotną szybkością spełniają się przeznaczenia ludów. Uważać musimy abyśmy w tyle nie zostali — bezsilni".

KSIĄŻKI NADESŁANE

Ks. Marian Morawski T. J. — „W i e c z o r y n a d L e m a n e m". Nakł. Wydawnictwa Księży Jezuitów. Warszawa 1938. Str. 278. Wydanie 9-te.

Jest to książka, która w ciągu 40 lat doczekała się dziewięciu wydań, a z górą 40.000 egzemplarzy dostało się do rąk polskich czytelników. Dla jednych stała się ona źródłem pogłębienia wiary, dla innych, którzy prawdziwej wiary nie znali, stała się objawieniem pełni prawdy, zawartej w katolickim Kościele. Nieraz już wyrażano życzenie, by książka ta mogła coraz częściej trafiać do rąk nie tylko ludzi dorosłych, ale także starszej młodzieży szkolnej. Postulat ten jest chyba dziś aktualniejszy niż kiedykolwiek. O nieprzemijającej wartości tej prześlicznej apologii wiary świadczy najwymowniej niezwykłe jej powodzenie w całym świecie. „Wieczory nad Lemanem" czyta w kilkunastu językach inteligencja całego świata.

„S z l a c h t a z a g r o d o w a w P o l s c e p o ł u d n i o w o - w s c h o d n i e j". Wydanie komisji naukowej Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacyj Społ. Lwów, 1938. Skł. gł. Księgarnia „Nurt" we Lwowie. Str. 89.

Tadeusz Staich: D e s z c z z a o k n e m. Kraków 1939. Nakładem autora.

Bohdan Łączkowski: Z a c h o d n i a b r a m a ś w i a t a — zbiór wrażeń z pobytu w Portugalii. Nakładem „Naszej Księgarni". Str. 144.

Stanisław Czernik: D w a d z i e ś c i a l a t p o e z j i p o l s k i e j 1918—1938 („Okolica Poetów" Nr. 1-2).

Jak poeci polscy witali Zaolzie

600 lat poza granicami Ojczyzny. 600 lat prastara dzielnica Piastowska nie miała wspólnego dachu z Polską. To więcej niż połowa naszych historycznych dziejów. Jak silna musiała być więź plemienna, jak rdzenna polskość tego kraju, skoro, mimo tyloletniego zaniedbania przez Ojczyznę, mimo obcych jarzm i kolonizacyj, potrafił on ocalić dla rodzinnej mowy swe, może nie największe obszarem, ale za to najpiękniejsze i najcenniejsze skrawki: Śląsk Cieszyński i część Górnego.

Wraz z przypływem ruchów narodowo-odrodzeńczych w Europie, obudziła się samowiedza plemienna Ślązaków i już w drugiej połowie XIX wieku polskość na Śląsku przestała maleć i oparła się o dziś posiadane pozycje. Rozpoczęła się twarda walka polskiego chłopa i polskiego górnika o swój język, kulturę i przynależność narodową.

Nim przyszedł czas realizacji narodowych praw do obronionej przed obcym zalewem ziemi, wiele lat bohaterskich a dramatycznych upłynęło dla trzech powiatów śląskich, położonych na zachód od Olzy, których nie mogliśmy przyjąć pod ojczysty dach od razu, w latach Zmartwychwstania.

Powstańcy śląscy: górnicy, chłopi, robotnicy — ci nowocześni zachodni kresowi rycerze polscy rośli do heroicznych wymiarów przez 20 tantalowych lat. Ojczyzna, wolna i niepodległa była o miedzę, a nie mogła ich nakryć swym królewskim płaszczem. Z pracy ich rosły cudze miasta i wzmagał się dobrobyt obcego kraju. Wtedy oczekiwano *„rana i burzy"*. Czatowano na chwilę, która pozwoli połączyć się z Ojczyzną.

Poeta śląski P a w e ł K u b i s z tak wyrażał te nastroje starym językiem ludowym, którym włada, w starym piastowskim języku, który od naszej gwary literackiej nie różni się więcej niż inne ludowe mowy: Górali, Kaszubów, Mazurów, Kujawian, Sandomierzan:

...Burgi cudzym budujym,
Cudzym klaniom się i służym!
Tyn do nas kopnie, tyn szczuje...
Trzeba nom rana i burzy!

Z ręki rosła moja siła,
Z gromów rodziły się słowa...
Choć noc szalela, zadrwiła
Nie zetnie nas — nie pochowa!
(z wiersza P. Kubisza p. t. „Manifest")

Nie *„zcięła"* i nie *„pochowała"* noc Zaolziańskiego Śląska. Przyszedł rok 1938, rok twardy, rok silnych. Mars krwią obryzgiwał krańce Europy i Azji, a w sercu Kontynentu potrząsał dobytą bronią. Sąsiad, który wszedł w posiadanie naszych ziem w chwili naszej słabości, teraz w chwili własnej słabości musiał z nich ustąpić. Na to jednak, aby to się stało musieliśmy sami zdać egzamin siły i decyzji. Musiała nastąpić ta jedyna w swoim rodzaju mobilizacja energii i sumień, jakiej byliśmy świadkami we wrześniu. Wszystko, co prawdziwie polskie w kraju, zaprzęgło siły do wspólnej sprawy narodowej.

Poeci też nie milczeli. A poezji w takich dniach przypada ważne zadanie wyrażenia tej racji, która wrze w tłumie, popycha do czynu i tak uzgadnia ludzkie odruchy, że powstaje z nich wspólne działanie. W takich dniach poezja w służbie, to okrzyk, który rozpędza histerie, wątpliwości i poddaje rytm sumieniom.

Koniec września. Dnie mobilizacji. Niepewność godzin. Pułki ruszają w niewiadome:

Prosty jest rozkaz: nie wolno paść.
Praca i wojna — to jeden front.
Każdy twój czyn podpala lont
i broń żołnierzom podaje w garść.

(Z wiersza Jerzego Zagórskiego: Olza)

Mars potrząsnął bronią. Zatopienie jej we krwi wroga okazało się zbyteczne. Wystarczyło miecz dobyć, aby uśmiechnęła się zwycięska Nike.

Nastrój radosnego triumfu przeczul J e r z y P i e t r k i e w i c z w wierszu: Do Olzy i Ostrawicy.

Dla polskiej mowy nie ma granicy —
Orły odbite w falach Ostrawicy.

Gdzie orła pazur i białe pióra,
I czerwień bólu w więziennych murach,

Tam słup żelazny stanie jak śpiew.
Pamiętaj Polsko — na sławie krew.

A gdy już stanęły nowe graniczne słupy, wtedy J ó z e f Ł o b o d o w s k i wierszem pod tytułem „Nad brzegiem Olzy", tak witał wrócony Ojczyźnie pierwotny strzęp kraju:

Wici biegną przez kraj. Tętent nad
ziemią wstaje.
Okrzyk się zerwał jeden, po drodze
w lawinę urasta,
toczy się borem i polem, toczy się
leśnym dunajem,
wsie i osady mu wtórzą, miastom
oddają miasta.

Usłyszeli te głosy głusi, przemówili
nareszcie niemi,
wszyscy, troską ciężką obrośli, zagubieni
w codziennych pracach.
Oto dziedzic starego kraju,
syn pierworodny tej ziemi,
zaprzedany przez obcych w niewolę,
do swego domu powraca.

Odzyskanie Zaolzia to pierwszy nabytek terytorialny Polski Niepodległej. Jeśli obudził się w naszym narodzie uśpiony duch imperialistyczny, to dobrą nowinę niesie nam odzyskanie tych powiatów, choć czasy nie idą łatwe i burze nie przestają błyskać.

A z dobrą nowiną idzie i wzmocnienie zamiłowania do batalistycznych wątków w polskiej poezji.

Wiersz J ó z e f a C z e c h o w i c z a pod tytułem „Co spływa ku nam", z którego przytaczamy poniżej wyjątek, zaświadczyć o tym może wymownie.

— biły tarabany — biły tarabany —
— dobyli surmacze głosu z surm —
— tupotały pułki — turkotały czołgi
u stóp gór —
— biły tarabany — biły tarabany —
kołysały łany jasnych ostrz —
dudniły armaty — tętniły ułani —
wojsko szło!

Zaolzie!
Spoza leśnych granicznych przesiek
w żelazie, brązie
rąbek mapy nam wzeszedł!

A to dobra nowina
choć slota skośna, słota stroma
słota sina,
choć listopad.

J. Zag.

Literatura polska podaje dłoń górnikowi śląskiemu

Włączenie Zaolzia do żywej całości państwowej, narodowej, gospodarczej i duchowej, postępuje stale naprzód. Rany krzywd dziejowych zabliźniają się. I jesteśmy oto świadkami realizowania się tej cudownej, nigdy w istocie nie przerwanej j e d n o ś c i N a r o d u. Pragniemy zanotować jeszcze jeden radosny etap na tej drodze.

W ubiegłym tygodniu zakończyły się w Katowicach manifestacje pod hasłem „Literatura polska podaje dłoń górnikowi i robotnikowi śląskiemu".

Sześć miesięcy temu wojska polskie objęły Zaolzie przez 600 lat oderwane od pnia macierzystego, teraz odbyło się m a n i f e s t a c y j n e w ł ą c z e n i e Ś l ą s k a Z a o l z i a ń s k i e g o d o k u l t u r y p o l s k i e j, jak to niemal identycznymi słowami głosili równocześnie w wielu miejscowościach przedstawiciele miejscowego społeczeństwa.

W pierwszym dniu zjazdu po uroczystej akademii w Cieszynie pisarze i artyści z całego kraju, podzieleni na grupy rozjechali się do większych miejscowości Śląska Zaolziańskiego z żywym słowem, pieśnią i muzyką. Wykonawcy — pisarze, którzy przemawiali i czytali własne utwory, artyści recytatorzy i muzycy — niejednokrotnie byli wzruszeni niecodziennym charakterem uroczystości i gorącym powitaniem tłumów.

NA FRONCIE WALKI

Ulotka Awangardy na wyższych uczelniach

Na wyższych uczelniach całej Polski była ostatnio kolportowana następującej treści ulotka wydana przez Awangardę, Akademicki Związek Młodej Polski.

Koleżanki! Koledzy!

W okresie historycznych przemian i przeobrażeń, zmieniających gruntownie układ sił międzynarodowych i stary porządek polityczny, gospodarczy i społeczny państw i narodów...

W okresie, w którym wszystkie narody zdolne do życia i dalszego rozwoju mobilizują swoje siły i poddają je celowej organizacji, dyscyplinie i jednolitemu kierownictwu...

Wódz Naczelny Marszałek Śmigły Rydz postawił całemu Narodowi twardy nakaz *aktywnego zjednoczenia narodowego i zorganizowania jednolicie kierowanej woli.*

Wykonanie tego nakazu należy również do nas młodych. Należy p r z e d e w s z y s t k i m do nas młodych, którzy winniśmy być w mniejszym stopniu aniżeli starsze pokolenie obciążeni starym podziałem politycznym i nawykami partyjnymi.

Koleżanki i Koledzy!

Polska to Wielka Rzecz — powiedział poeta. My jesteśmy jej dziedzicami. Na nasze barki spadnie niezadługo *odpowiedzialność* za dziedzictwo dziesięciowiekowego bytu historycznego Narodu Polskiego. Odpowiedzialność wobec Boga i przyszłych pokoleń!

Czy jesteśmy przygotowani do jej dźwignięcia?

Czy dobrze będziemy przygotowywać się do czekających nas zadań, gdy będziemy obojętnie patrzyć na anarchizowanie życia wyższych uczelni aktami teroru i rozwydrzenia, gdy pozwolimy na kierowanie młodzieżą grupom związanym z partiami starego typu, negującym wszystko, co się w Państwie Polskim dzieje, gdy będziemy rozbici i rozdarci walkami wewnętrznymi zarówno w młodym pokoleniu jak i w całym Narodzie

Koleżanki i Koledzy!

Wielkich dziejowych przeznaczeń nie spełni pokolenie skłócone wewnętrznie, zwyrodniałe w bezpłodnych walkach partyjnych, poprzedzielane sztucznymi murami partyjnej doktryny i demagogii.

Polska — wyrosła z ofiarnego trudu i krwi pokolenia legionowo-żołnierskiego i *budowana potęgą myśli i woli Józefa Piłsudskiego* — obecnie coraz silniej w miarę czasu potrzebować będzie młodych, niezużytych sił, wzrosłych już we własnym Państwie, które *staną karne i zdyscyplinowane na apel Naczelnego Wodza.*

W odpowiedzi na ten apel stanął Związek Młodej Polski, stanęła jego organizacja akademicka, która ostatnio rozpoczęła działalność na terenie wyższych uczelni pod nazwą: *Awangarda — Akademicki Związek Młodej Polski.*

Idziemy do młodzieży, do naszych Koleżanek i Kolegów z wyraźnym programem, hasłami i celem.

Ponad głowami zżartych między sobą grup i partii, tajnych mafii i obcych agentur, żerujących wraz z żydostwem na żywym ciele Narodu Polskiego, dokonać chcemy *zjednoczenia młodych Polaków dla walki i budowy Polski, Wielkiej, Potężnej i Sprawiedliwej.*

Walczymy o to, by całą siłę, ideały i dynamikę młodego pokolenia sprząc nierozerwalnie w twardą i konkretną służbę Narodowi i Państwu na zasadach, postawionych przez Naczelnego Wodza. Walczymy, by młodzież porzuciła partyjne oplotki i małe waśnie, a stanęła na gruncie kontynuacji i rozbudowy wielkiego dzieła Józefa Piłsudskiego, który stworzył podstawy siły polskiej. Młodzież musi sprząc swe ideały narodowe z działalnością dla Państwa i przez Państwo. Musi głosić nie ciasny ekskluzywny nacjonalizm partyjny, ale dumny i władczy nacjonalizm rycerskiego Narodu, który brzydzi się małością, a idzie ku wielkiemu przeznaczeniu.

Koleżanki i Koledzy!

Jesteśmy nacjonalistami, bo *najwyższy cel naszej pracy i walki widzimy w wielkości Narodu Polskiego*, w którego siły i wielkie przeznaczenie dziejowe głęboko wierzymy.

Jesteśmy pokoleniem żołnierskim, nierozerwalnie związanym z Armią i oddanym Wodzowi Naczelnemu, który prowadzi do zwycięstwa całą młodzież polską i którego każdy rozkaz jesteśmy zawsze gotowi wykonać!

Na jego zew złożymy zawsze ofiarę krwi.

Jesteśmy wierni zasadom etyki chrześcijańskiej, którą uznajemy za podstawę moralną Narodu. Kościół katolicki — strażnik moralności chrześcijańskiej, związany na przestrzeni wieków nierozerwalnie z Narodem Polskim — musi być otoczony należytą opieką Państwa.

Koleżanki i Koledzy! Przed Polską stoją jeszcze nierozwiązane wielkie zadania. Rzucamy hasło *budowy wielkiego Imperium Narodu Polskiego* w ramach silnie zorganizowanego Państwa, skąd promieniowała by siła polska nazewnątrz. Przed tym jednak muszą być rozwiązane nasze wszystkie bolączki i trudności wewnętrzne: sprawa żydowska i inne kwestie mniejszościowe, musi Naród Polski zdobyć *pełną suwerenność gospodarczą*, musi rozwiązać zagadnienia społeczno-gospodarcze i zbudować trwałe podstawy do swej ekspansji.

By tego dokonać, musimy zjednoczyć cały Naród Polski, całe jego młode pokolenie!

AWANGARDA
AKADEMICKI ZWIĄZEK
MŁODEJ POLSKI

Zapisujcie się do naszej organizacji. Zapoznajcie się z naszą deklaracją ideową i naszymi pismami: miesięcznikiem „Młoda Polska" i tygodnikiem „Jutro Polski".

Centrala: Warszawa Al. Ujazdowskie 20 m. 7. Dyżury codziennie godz. 12—14.

Poznań, ul. Pierackiego 14 m. 6. Dyżury codziennie godz. 12.30—13.30.

Kraków, ul. Pierackiego 25 II p. Dyżury codziennie godz. 19—20.30.

Lwów, ul. Lelewela 5 m. 6. Dyżury codziennie godz. 18—19.

Lublin, ul. Świętoduska 10 m. 3. Dyżury codziennie godz. 17—19.

Łódź, ul. Kościuszki 53 m. 18. Dyżury codziennie godz. 19—20.

Z „Awangardy" Akad. Z. M. P.

WYBORY DO BRATNIEJ POMOCY W POZNANIU

W wyborach do Bratniej Pomocy Uniwersytetu Poznańskiego, które odbyły się w dniu 11 marca br. Awangarda — Akademicki Związek Młodej Polski wystawiła własną listę (nr. 2), która uzyskała 209 głosów i 1 mandat w zarządzie (do drugiego zabrakło kilka głosów) oraz 2 mandaty w komisji rewizyjnej i 2 mandaty w sadzie koleżeńskim. Lista Młodzieży Wszechpolskiej i korporacji uzyskała 926 głosów, Legionu Młodzieży Polskiej 115 głosów.

ODCZYT MJR. GALINATA NA UNIW. JAGIELLOŃSKIM

Krakowska Awangarda urządziła w dniu 10 marca b. r. w jednej z sal Uniwersytetu Jagiellońskiego odczyt mjr. E. Galinata, Komendanta Głównego Związku Młodej Polski na temat gospodarczo-wojennej potęgi państwa. Obecnych było ponad 150 osób, które często przerywały prelegentowi oklaskami interesujący odczyt.

Po odczycie mjr. Galinat podzielił się z korespondentem „Gazety Polskiej" następującymi uwagami:

Zebranie nie miało na celu lansowania jakiej organizacyjnej ani też politycznej tendencji.

Treścią jego było stworzenie pomostu dla omówienia najbardziej istotnych zagadnień życia narodowego i potrzeb państwowych.

Temat prelekcji dotyczący budowy mocy gospodarczej i wojennej Państwa, żywo obchodzi wszystkie polskie środowiska, a przede wszystkim młodzież akademicką.

Miałem dowód bardzo pożytecznego i rzeczowego ustosunkowania się całej zebranej młodzieży, niezależnie od jej orientacji.

Miłą niespodzianką było duże wyczucie wielkich potrzeb życia gospodarczego dla pełnej realizacji idei gotowości wojennej.

To jest płaszczyzna współpracy całej młodzieży akademickiej dla tworzenia realnych, nowych wartości, a więc w dziedzinie mobilizacji sił psychicznych, następnie w dziedzinie podnoszenia sprawności zawodowej młodego pokolenia i wprowadzenie młodych polskich kwalifikowanych sił do procesów gospodarczych i następnie w kierunku powiększenia stanu zatrudnienia przez tworzenie nowych warsztatów i placówek dających podstawę do samodzielnej pracy gospodarczej coraz szerszym masom młodego pokolenia. O ile można wyczuć stanowisko całej polskiej młodzieży dla tych kardynalnych problemów naszego życia jest jednolite.

Na wywierany na Polskę nacisk ze strony obcych (idei i żelaza) odpowiedź młodego pokolenia jest jedna: Własna silna postawa i pionierska praca oraz udział wszystkich sił młodej Polski na każdym terenie, na którym powiększa się moc wojenno-gospodarczą Państwa.

Ze Związku Młodej Polski

Z PRAC NA POMORZU

Podajemy do wiadomości wszystkim jednostkom organizacyjnym Z. M. P. na terenie Pomorza i osobom zainteresowanym, iż siedziba Komendy Z. M. P. Okręgu Pomorskiego od dnia 3 b. m. mieści się w Toruniu w lokalu przy ulicy Fosa Staromiejska 30 (tel. 10-31).

Młodzież żeńska Pomorza w głębokim zrozumieniu swych potrzeb wychowania społeczno - politycznego coraz liczniej garnie się do prac w szeregach Związku Młodej Polski. Rojno i gwarno jest już w świetlicach żeńskich Z. M. P. Zwolna praca ich zaczyna wkraczać na właściwe tory.

Kierowniczką sekcyj żeńskich przy Komendzie Okręgu Pomorskiego zamianowaną została kol. Janina Kowalska z Torunia po ukończeniu kursu kierowniczek przy Komendzie Głównej w Warszawie.

Już wiosną w granatowych spódniczkach, białych bluzkach i furażerką noszoną z fantazją Z. M. P.-owianki ożywią ulice miast pomorskich.

„Do szeregów Z. M. P. maszerować z nami w walce o lepsze jutro Ojczyzny naszej".

Zgłoszenia przyjmują dowództwa wszystkich Oddziałów i Grup na Pomorzu.

Podczas jednego z ostatnich targów w Dobrzyniu n/Drwęcą powszechną uwagę zwracał jeździec na koniu, obwieszony transparentami, wykrzykujący hasła o konieczności unarodowienia handlu i rzemiosła oraz rozdający ulotki. Wystąpienie to wzbudziło ogólny zachwyt, czego dowodem — huczne brawa publiczności oraz zapał z jakim rozchwytywano ulotki. Nadmienić wypada, iż akcja unarodowienia handlu i rzemiosła zainicjowana i wprowadzona przez miejscową Grupę Związku Młodej Polski daje coraz lepsze rezultaty, zyskując pełne uznanie polskiego społeczeństwa.

Komendant okręgowy Drużyn Stalowych kol. J. M. Szlosowski przeprowadził lustrację Oddziału w Inowrocławiu oraz wygłosił w świetlicy Grupy Inowrocław-Miasto, pogadankę na temat przeprowadzanych akcyj Z. M. P. na terenie Okręgu Pomorskiego.

Kierownik Sekcyj Wiejskich Z. M. P. Okręgu Pomorskiego kol. Jan Wójtowicz przeprowadził inspekcję Oddziału we Włocławku, w wyniku której prace reorganizacyjne powierzył kol. Kapuścińskiemu redaktorowi „Wiadomości Włocławskich".

W LWOWIE

Istniejący na terenie Lwowa Oddział Z. M. P. rozwija się z pełnym dynamizmem. Zebrania plenarne odbywają się każdego poniedziałku przy tłumnym udziale członków. Posiedzenia sekcji koleżanek odbywają się stale każdej środy.

Na zebraniach wygłaszane są referaty przez członków Oddziału i Komendy Okręgu.

Na terenie Oddziału przy Sekcji Kulturalno-Oświatowej, którą prowadzi kol. Markowski, powstało Koło Amatorskie, które przygotowuje się do występów scenicznych dla miasta Lwowa i przyległych prowincyj. Chór mieszany, który również rozpoczął niedawne swe prace pod kier. kol. Mołonia, osiąga coraz to lepsze wyniki.

ODDZIAŁ RAWA RUSKA

Na terenie Oddziału naszego odbyły się w ostatnim czasie dwa wieczory dyskusyjne. Pierwszy temat: „Dlaczego jesteśmy narodowcami?", drugi o wyborach samorządowych. Oprócz tego odbyły się dwa zebrania publiczne z udziałem delegatów Komendy Okręgu kl. Kudły Wilhelma i Pawlika Brunona.

Miejscowy Oddział Z. M. P. wszedł w porozumienie z Towarzystwem Szkoły Ludowej, zorganizował zespół teatralny i chór, które będą objeżdżały ośrodki powiatu rawsko-ruskiego.

Oddział uruchomił świetlicę, która jest czynna we wtorki, czwartki i soboty.

Deklaracja młodzieży polskiej w Gdańsku

Z inicjatywy polskiej rady młodzieżowej przy gminie Polskiej Zw. Polaków w W. M. Gdańsku odbył się 12. III. drugi morski apel młodzieży w sali stoczni gdańskiej. A p e l z g r o m a d z i ł 1800 o s ó b m ł o d z i e ż y p o l s k i e j. Komisariat generalny reprezentował zastępca komisarza radca Perkowski.

Na wstępie ks. proboszcz Rogaczewski wezwał zebranych z okazji koronacji Ojca św., do odśpiewania hymnu Chrystusowego, po czym zabrał głos przedstawiciel zarządu głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej w Warszawie p. T. Zagórski oraz przedstawiciel młodzieży p. T. Weiss, który na zakończenie odczytał następującą deklarację ideową młodzieży polskiej w Gdańsku.

„Żyjąc w momencie wielkich przemian historycznych jesteśmy świadomi konieczności tworzenia się wielkich potężnych ruchów ideowych, tworzonych przez ludzi o silnych, heroicznych charakterach, gotowych do rezygnacji z interesów egoistycznych dla dobra sprawy. Poprzez krew i świadomość, że jesteśmy częścią narodu polskiego, jego cele są naszymi celami, a ich realizacją jest jedynym drogowskazem naszego postępowania. W walce o nową rzeczywistość i rolę narodu polskiego wśród narodów świata bierzemy czynny udział. J e s t e ś m y ś w i a d o m i o b o w i ą z k ó w, j a k i e n a n a s z t e g o t y t u ł u c i ą ż ą. W ramach naszej społeczności będziemy dążyć do realizacji ideałów chrześcijańskich. Praca twórcza jest jedynym miernikiem oceny człowieka. Pełen i swobodny rozwój duchowy i materialny jednostki widzimy w ramach społeczności, zorganizowanej na zasadach rządnej i celowej demokracji. Społeczeństwo ma prawo i obowiązek decydowania o całości życia gospodarczego. Gospodarka powinna być oparta o zasadę sprawiedliwości i przydatności społeczeństwu. W spełnieniu powyższych postulatów widzimy stworzenie naszej polskiej rzeczywistości w Gdańsku i wykonanie naszego dziejowego zadania."

Apel zakończył się odśpiewaniem „Pierwszej Brygady".

Morskie manifestacje akademików Warszawy

W niedzielę 12 b. m. odbyły się w Warszawie wielkie manifestacje młodzieży akademickiej, będące wyrazem zainteresowania ogółu młodzieży polskiej zagadnieniami morskimi i kolonialnymi oraz sprawą dozbrojena na morzu.

Manifestacje rozpoczęły się o godzinie 10-ej uroczystym nabożeństwem w kościele PP. Wizytek, skąd po mszy św. wyruszył pochód młodzieży akademickiej w liczbie ok. 2.000 osób na plac Józefa Piłsudskiego. Na czele pochodu postępowały poczty sztandarowe Bratnich Pomocy i kompania honorowa Legii Akademickiej. Po przybyciu na plac, delegacja młodzieży z prezesem Akademickiego Związku Morskiego, p. Zygmuntem Gorgolem na czele złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Centralnym punktem uroczystości młodzieży była Akademia Morska, w sali Teatru Narodowego. Protektorat nad akademia objął inspektor Armii, gen. broni Kazimierz Sosnkowski.

Na akademie przybyli rektorzy wszystkich wyższych uczelni warszawskich, prezes zarządu głównego Ligi Morskiej i Kol. gen. St. Kwaśniewski, szef sztabu Marynarki Wojennej kmd. Korytowski, prezes okręgu stoł. L. M. i K. Kamieński, delegacje Bratnich Pomocy akademickich, warszawskiego koła międzykorporacyjnego, Konfederacji Generalnej, Akademickiego Zwiazku Morskiego oraz liczne rzesze młodzieży, które wypełniły salę Teatru Narodowego.

Na wstępie połaczone chóry akademickie „Lira" i „FDA" wykonały pod dyr. p. K. Dziadury hymn „Gaude Mater Polonia".

Akademię zagaił prezes A. Z. H. Gorgol, imieniem porozumienia Bratnich Pomocy przemawiał p. Żytyński, a następnie wszedł na mównicę prezes zarządu głównego L. M. i K. gen. St. Kwaśniewski, który stwierdził, że akademia ma swą poważną wymowę, jest bowiem jakby głosem całej polskiej młodzieży akademickiej, która docenia głoszone od wielu lat przez L. M. i K. idee morskie i kolonialne, wysuwające się obecnie na czoło zagadnień państwowych.

W dalszym ciągu przemówienia gen. Kwaśniewski wspominając polską politykę morską w XVII stuleciu, stwierdził, że interesujące wówczas Polskę problemy morskie, dziś nabrały pierwszorzędnego znaczenia. W epoce powszechnego wyścigu zbrojeniowego wszystkich państw Polsce są niezbędnie potrzebne tereny kolonialne, które ugruntują jej potęgę.

Kończąc swe przemówienie gen. Kwaśniewski stwierdził, że w ogólnej ofiarności społeczeństwa polskiego na rzecz dozbrojenia Armii i wzmożenia funduszu na rozbudowę polskiej floty wojennej nie brak również akademików, którzy wyrażali zawsze solidarność dla haseł morskich i kolonialnych.

Wśród wielkiej owacji zgromadzonych uchwalona została następnie rezolucja.

Na zakończenie akademii odbyła się część koncertowa z udziałem pp.: W. Wermińskiej, A. Szlemińskiej, T. Łuczaja — śpiew. St. Staniewicza — fortefian, chórów akademickich i słuchaczów wydz. sztuki aktorskiej PIST.

Wydawca: **SŁUŻBA MŁODYCH O. Z. N.** w osobie **Józefa Białasiewicza**. Redaguje: Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem **Janusza Makowskiego**.

Redakcja rękopisów nie zwraca, niezamówionych nie honoruje.

Konto rozrachunkowe nr 322 — Warszawa 1. PRENUMERATA kwartalna — 2 zł, półroczna — 4 zł, roczna — 7 zł. Konto rozrachunkowe nr 322 — Warszawa 1.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 600 zł, 1/2 str. — 350 zł, 1/4 str. - 180 zł, 1/8 str. — 100 zł, mniejsze według umowy. Telefon administracji 7-13-92 (godz. 10—14).

Adres wydawnictwa: **Warszawa, Al. Ujazdowskie Nr 20, m. 7.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Szpitalna 10.